

Uruchomienie pierwszej wielkiej budowy komunizmu Kanał Wołga-Don zdał egzamin

MOSKWA, 6. VI. — Agencja TASS podaje, że próbną służbowo statków na wołżsko - dońskim szlaku wodnym przebiega pomyślnie. Wszystkie urządzenia i agregaty obiektów hydrotechnicznych pracują wzorowo. Statki odbywają pierwszy rejs na kanale Wołga - Don przebiegają już 9 kilometrów od strony Wołgi i znajdują się obecnie na wysokości 88 m, na grzbiecie działu wodnego powyżej Wołgi. Stąd opuszczają się one 44 m do Donu. Od strony Donu znajdują się cztery śluzy i trzy wielkie rezerwuary wodne.

Po zakończeniu próbnego służowania kanał Wołga - Don oddany zostanie do pełnej eksploatacji.

Zwiększenie obrotów handlowych między Polską a Finlandią

WARSZAWA, 6. VI. — W dniu 6 czerwca br. został podpisany w Warszawie protokół dodatkowy do polsko-fińskiej umowy handlowej, przewidujący dalsze zwiększenie obrotów handlowych między Polską a Finlandią w 1952 roku. W toku rokowań delegacje przedyskutowały również problemy wymiany towarowej w następnym roku i ustaliły bazę, umożliwiającą dalsze zwiększenie obrotów polsko-fińskich w roku umownym — 1953.

Dementi Polskiej Agencji Prasowej

W dniu 4 czerwca br. część prasy francuskiej zamieściła za Francuską Agencją Prasową (AFP), z powołaniem się na hitlerowski „Der Schlesier“ falszyfikata w postaci wywiadu udzielonego rzekomo korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej i korespondentowi „Kurieru Warszawskiego“ przez Generalissimusa Stalina.

W związku z powyższym Polska Agencja Prasowa stwierdza, że jest fałszerstwem i kłamstwem wymyślonym od początku do końca, a skwapliwie rozpowszechnianym w celach jawnie prowokacyjnych przez francuską agencję, jakoby korespondent PAP zwracał się do Generalissimusa Stalina i uzyskał od niego jakikolwiek wywiad.

Ponadto „Kurier Warszawski“ — jak wiadomo — nie istnieje już od niemal 13 lat.

Od 1 do 5 lipca b.r. w Berlinie NADZWYCZAJNA SESJA Światowej Rady Pokoju

PRAGA, 6.6. — ŚWIATOWA RADA POKOJU OGŁOSIŁA PODPISANY PRZEZ JEJ PRZEWODNICZĄCEGO FRYDERYKA JOLIOT CURIE KOMUNIKAT TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

— W dniach 1-5 lipca br. zwołuje się do Berlina nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju.

Uchwały powzięte ostatnio w sprawie remilitaryzacji Niemiec i próba niedopuszczenia do pomyślnego zakończenia rokowań o rozejm w Korei — oto wysoce niepokojące objawy zaostrezenia się sytuacji międzynarodowej. Wydarzenia te, jak i wiele innych, z coraz większą wyrazistością świadczą o istnieniu groźby nowej wojny światowej. Równocześnie wysuwane są z różnych źródeł propozycje, mogące zapewnić pokojowe rozwiązanie problemów dzielących świat. Jeśli chcemy uratować

sprawę pokoju — konieczne jest znalezienie możliwości realizacji tych propozycji, jak również znalezienie nowych rozwiązań. Nadzwyczajna sesja Światowej

Podziękowanie Marszałka Rokossowskiego za listy młodzieży

WARSZAWA, 6.6. — W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka młodzież szkolna szeregu szkół podstawowych nadesłała do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego znaczną ilość listów z pozdrowieniami.

W odpowiedzi na listy Marszałek Rokossowski — przesyła do prasy następujące podziękowanie dla młodzieży:

„Serdecznie dziękuję wszystkim dzieciom za pozdrowienia nadesłane na moje ręce z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ze swej strony życzę młodzieży szkolnej szkół podstawowych pomyślnego zakończenia roku szkolnego i dobrego odpoczynku w czasie wakacji.

Walcicie o lepsze wyniki i pomnażajcie szereg przodowników w nauce, pogłębiajcie uczucia miłości i przywiązania do naszej kochanej Ojczyzny i jej pierwszego obywatela Prezydenta Bolesława Bieruta — najlepszego przyjaciela i opiekuna młodzieży szkolnej“.

Minister Obrony Narodowej
(-) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Wielkie powodzenie festiwalu filmów polskich w ZSRR

MOSKWA, 6.6. — Wyświetlane w Moskwie, Leningradzie i we wszystkich stolicach republik związkowych filmy polskie cieszą się wielkim powodzeniem. I tak w ciągu pierwszych trzech dni festiwalu filmów polskich, przeszło 300 tys. leningradczyków obejrzało filmy „Młodość Chopina“, „Pierwszy Start“, „Ostatni Etap“ i inne.

Zrozumieliśmy teraz wiele...

Chłopi — uczestnicy wycieczki do ZSRR opowiadają o swych wrażeniach z Kraju Rad

Wśród uczestników wielkiej wycieczki chłopów polskich do ZSRR była również 11-osobowa grupa chłopów z naszego województwa. W dniu wczorajszym byli oni gośćmi Prezydium WRN, KW PZPR, WKW ZSL i wojew. zarządu ZSCh.

Wielka sala konferencyjna WRN zapelnia się stopniowo absolwentami szkoły ORZZ i aktywistami z terenu woj. łódzkiego. W oczekiwaniu

na oficjalne otwarcie zebrania, co ciekawsi gawędzą z wycieczkowiczami, zasypując ich pytaniami.

— Ciągłe jesteśmy pod wrażeniem tego, co widzieliśmy w Związku Radzieckim — mówi Ignacy Kotasiński z gr. Zrębice, gm. Kobieli Wielkie, pow. radomszczańsk.

— Piękny jest Kraj Rad, dzielni, pracowici i niezwykle gościnni są ludzie radziecy. A ich dotychczasowe osiągnięcia są ogromne, a myśmy je widzieli własnymi oczami, dotykali własnymi palcami. Kolchozy, sowchozy, stacje maszyn rolniczych, potężny przemysł, a w szczególności stolica Moskwa — no, brak mi słów jakie to wszystko sprawia wrażenie... Ot, jakby...

Ignacy Kotasiński nie zdołał dokończyć zdania, bo oto zaczęło się zebranie. Wycieczkowiczów w serdecznych słowach powitał sekretarz KW, Roman Bukowski.

— Byliście w ZSRR, widzieliście wiele, rozmawialiście z kolchoźnikami, a więc podzielcie się z nami poczynionymi przez was obserwacjami.

z chwilą wejścia w życie tego układu, utraci moc obowiązującą w Niemczech zachodnich proklamacja sojusznicza nr 2. Proklamacja ta stwierdzała, że rozwiązane zostają i zakazane partia hitlerowska (NSDAP) oraz gestapo i formacje SS, SD i SA wraz ze wszystkimi stowarzyszeniami militarystycznymi. Tym samym — jak podkreśla agencja ADN — partia hitlerowska i wspomniane organizacje odyskują legalne podstawy istnienia. Równocześnie wysocy komisarze trzech mocarstw zachodnich przyrzekli unieważnienie dotychczasowych ograniczeń, w myśl których zakazane było wnoszenie urządzeń wojskowych w okupowanych Niemczech.

Za wywieszenie flagi francuskiej karzą we Francji aresztem

PARYŻ, 6.6. — Sąd w Brest skazał na 15 dni aresztu dwóch patriotów, którzy zdarli zawieszoną w porcie flagę amerykańską i zastąpili ją flagą o barwach francuskich.

(Dalszy ciąg na str. 3)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok VIII nr 136 (2452)

Łódź, sobota 7 czerwca 1952 r.

List Jacques Duclos do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Edwarda Herriot

PARYŻ, 6.6. — DZIENNIK „L'HUMANITE“ OGŁOSIŁ WYJĄTKI Z LISTU JACQUES DUCLOS DO PRZEWODNICZĄCEGO FRANCUSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO EDWARDA HERRIOT.

W liście tym Duclos stwierdza, że został bezprawnie aresztowany ponieważ rząd chce się go pozbyć jako jednego z przywódców opozycji i w tym celu używa metod stosowanych przez reżim Li Syn-mana w Korei południowej.

Następnie Duclos demaskuje kłamstwa zawarte w raporcie oficera policji Verdavalne, który aresztował go wraz z żoną w dniu 28 maja br.

— W jaki sposób — zapytuje Duclos w swym liście do Herriot — samochód mój mógł być „kilkakrotnie zauważony podczas demonstracji między godziną 17.30 a 20 w okolicach Placu Republiki“ — jak to twierdzi Verdavalne w swym raporcie — kiedy w rzeczywistości przez cały czas demonstracji samochód znajdował się przed gmachem KC Francuskiej Partii Komunistycznej?

— Cała ta sprawa — pisze Duclos — jest niekłamną prowokacją policyjną. Lecz mimo wierutnych kłamstw zawartych w raporcie Verdavalne'a, władze trzymają mnie bezprawnie w więzieniu, chociaż jestem deputowanym do Zgromadzenia Narodowego.

W zakończeniu Duclos pisze: „Postanowiłem zakomunikować Panu wszystkie te fakty

dlatego, iż dowodzą one, że przy tego rodzaju metodach stosowanych przez władze policyjne i ministra sprawiedliwości ten obywatel nie może mieć pewności, iż nie będzie ofiarą takich samych machinacji. Uważam, że w imię ocena demokracji, pokoju i w imię ocena demokracji trzeba natychmiast pozbyć się rządu, który stosuje podobne metody“.

Napaść policji na fabrykę La Vallette

PARYŻ, 6.6. W nocy z czwartku na piątek przed fabryką La Vallette w St. Ouen. gdzie robotnicy strajkują od dwóch dni, przybyło ponad sto samochodów z policją i Gwardią Ruchomą. Fabryka została otoczona, po czym policjanci i gwardziści wdarli się do fabryki. Część przybyłych tam robotników zdołała schronić się, pozostałych aresztowano. Miejscowa sekcja CGT ogłosiła ostry protest przeciwko ten nowej prowokacji policyjnej.

Akcja strajkowo-protestacyjna we Francji trwa i rozszerza się Liczne demonstracje w całym kraju

PARYŻ, 6.6. — Rozpoczęta w środę ogólnokrajowa akcja strajkowo-protestacyjna w walce o uwolnienie Jacques Duclos, Stila i innych patriotów, przeciwko faszyzmowi i wciągnięciu Francji do agresywnych planów imperializmu amerykańskiego oraz przeciw okupacji amerykańskiej trwa w całym kraju, przybierając różne formy zależnie od warunków lokalnych.

W części fabryk strajk trwa bez przerwy od środy, w innych przedsiębiorstwach dochodzi do krótkich przerw w pracy, gdzie indziej zwolniono robotnicę ustalając na zebraniach, w jakich sposób i w jakim zakresie będą mogli wziąć udział w dalszej walce. Z każdym dniem

punkt największego nasilenia akcji strajkowo-protestacyjnej przenosi się do innych okolic Francji.

W ciągu czwartku głównym wydarzeniem był ruch strajkowy 70 tys. metalowców i robotników innych gałęzi przemysłu w departamencie Nord. Z doniesień nadeszłych do Paryża wynika, że w piątek największe natężenie ruchu strajkowo-protestacyjnego zanotowano w departamentach: Loire, Drome i Ardennes.

Ogólny bilans rozległej akcji strajkowo-protestacyjnej z punktu da się ustalić dopiero po zakończeniu dnia. Z różnych stron kraju napływają wciąż wiadomości o dalszym rozwijaniu się tej akcji. Jednocześnie donoszą o licznych demonstracjach pod hasłem uwolnienia Duclos i innych patriotów. Demonstracje takie odbyły się m. in. w Villejuif, St. Gilles, St. Dizier, Reims.

Co się tyczy akcji czwartko-

Od 10. VI. b.r. wybory delegatów na Złot

WARSZAWA, 6.6. — Już za kilka dni rozpoczyna się w całym kraju zebrania na których młodzież wybierze delegatów na Złoty Młodych Przewodników. Odbędą się one w szkołach i wyższych uczelniach — od 19 bm. do 15 bm., w drużynach harcerskich — od 10 bm. do 20 bm., w gminach — od 15 bm. do 23 bm., w zakładach pracy, urzędach i instytucjach — od 20 bm. do 30 bm.

Po ratyfikacji „układu ogólnego“ nastąpi legalizacja NSDAP — obiecują Adenauerowi wysocy komisarze aliancy

BERLIN, 6.6. — Jak donosi agencja ADN z Bonn, rząd bniński w związku z podpisaniem wojennego „układu ogólnego“ otrzymał od komisarzy alianckich listowne zapewnienie, że

Za wywieszenie flagi francuskiej karzą we Francji aresztem

PARYŻ, 6.6. — Sąd w Brest skazał na 15 dni aresztu dwóch patriotów, którzy zdarli zawieszoną w porcie flagę amerykańską i zastąpili ją flagą o barwach francuskich.

W 153 rocznicę urodzin Puszkina

MOSKWA, 6.6. — W dniu 6 czerwca br. minęła 153 rocznica urodzin wielkiego poety rosyjskiego — Aleksandra Puszkina.

W Instytucie Literatury Rosyjskiej Akademii Nauk ZSRR rozpoczęła się wszechzwiązkowa konferencja puszkiniada z udziałem wybitnych historyków literatury, pisarzy i krytyków z całego kraju. Konferencja trwać będzie 3 dni.

Delegacja łódzka na ogólnopolską konferencję przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

Łódzki Komitet Obronców Pokoju ustalił już skład delegacji, która reprezentować będzie nasze miasto na Ogólnopolskiej Konferencji Przeciwko Remilitaryzacji Niemiec, która odbędzie się w Warszawie w dniu 9 czerwca br.

W skład delegacji wchodzi czołowi aktywiści ruchu obronców pokoju w Łodzi, a mianowicie: Stanisław Perdas, — przewodnik pracy z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka, Nowak, — aktywista Zarządu Łódzkiego ZMP, Maria Dzikowska — wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Włóknarzy, Wiesław Komorowski — przewodnik nauki, student WSE, Igor Sikirveki — literat, Michał Ślaski — aktor Teatrów Muzycznych, Wojciech Knittel — redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego“, prof. dr. Remigiusz Blerzanek — rektor WSE, dr. Aleksander Serejski — profesor Uniwersytetu Łódzkiego i dr. Władysław Bratkowski — profesor Politechniki Łódzkiej.



Na zdjęciu: delegacja chłopów polskich na stacji metra m. „Komsomolskaja“.

Fot. CAF

Kandydat na amerykańskiego fuehrera

Dwight Dawid Eisenhower urodził się w r. 1890 w miasteczku Denison, w stanie Texas, oczywiście najbardziej reakcyjnych polityków amerykańskich. Syn Dawida Jakuba Eisenhauera i Idy Stower odziedziczył po swych pruskich przodkach typowo junkierską butę i tepotę. Marny uczeń, ale dobry gracz w piłkę nożną i baseball, nie był lubiany w szkole, gdzie koleżdy nazywali tepego pyszka i lizusa „Ugly Ike” — wredny Ike.

Po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły, które „wykopał sobie piłką” — jak przyznają jego biografowie — Eisenhower próbuje różnych zawodów, w końcu wstępuje do wojska. W akademii wojskowej w West Point Ike „odznaczył się” nadal jedynie kopaniem piłki oraz urządzaniem pogromów Murzynów. W roku 1918 osiąga stopień pułkownika, aby w dwa lata później, dość niewyraźnych okolicznościach zostać zdegradowanym do kapitana. Następnie obejmuje stanowisko zarządcy amerykańskich cmentarzy wojskowych, po czym wysłany jest do stajni do Panamy, gdzie strzec ma interesów nowojorskich monopolistów w strefie kanału.

ZACZEŁO SIĘ OD SZPIEGOSTWA

Za „zasługi” w Panamie Ike przydzielony zostaje do misji szpiegowskiej, która pod maską „komisji do poznania pomników militarnych” przybywa w r. 1927 do Europy. Tutaj Eisenhower nawiązał pierwsze swoje kontakty z wywiadem angielskim i niemieckim. Raport, jaki Eisenhower złożył swoim szefom po powrocie do USA, zwraca na niego uwagę ówczesnego szefa sztabu armii amerykańskiej, gen. Mac Arthura, który powołuje go na stanowisko swego adiutanta. Teraz dopiero Eisenhower może wykazać swoje „zdolności”. Od roku 1935 aż do wybuchu drugiej wojny światowej Eisenhower pomaga Mac Arthurowi ujarzmić naród filipiński i przekształcić Filipiny w przyczółek amerykańskiej ekspansji w Azji.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny stanowi wielką szansę w karierze Eisenhowera. Mianowany generałem obejmuje on dowództwo

nad wojskami, które mają „oswozić” północną Afrykę. Za kulisami tej nominacji stał sam Rockefeller, który chciał mieć swego zaufanego człowieka w Afryce, aby przy jego pomocy wydrzeć Francuzom i Anglikom północno-afrykańskie kopalnie ropy i rud, co mu się zresztą w zupełności powiodło.

Jako strateg Eisenhower nie odznacza się specjalną mądrością. Niezmiernie charakterystyczne jest pod tym względem wyznanie, jakie zantował w swych pamiętnikach adiutant Eisenhowera w czasie wojny, kpt. Harry C. Butcher: „Na świecie istnieją tylko dwa zawody, w których dyletant przeżyje zawodowca — głosi amerykański fuehrer. — Są to: strategia wojskowa i prostytucja. Jak wiadomo Eisenhower jest zawodowym wojskowym...”

WRÓG KSIAŻEK

Po zakończeniu wojny imperialiści amerykańscy, na czele

których stanęli władcy nafty, stali i prasy (Hearst), postanowili wprowadzić „swojego generała” do Białego Domu. Ale pokojowe dążenia narodu amerykańskiego pokrzyżowały ich plany w r. 1948. Toteż postanowili pokazać Eisenhowera w roli „uczzonego”, którego celem jest jedynie „dobro pokojowej wiedzy”. Na stanowisko to Eisenhower nadawał się przeciętnie. Sam przyznał w jednym z licznych wywiadów, iż w życiu swym nie przeczytał nawet trzech książek. Taki człowiek może w amerykańskiej demokracji śmiało objąć stanowisko rektora uniwersytetu.

„Pokojowa” maskarada Eisenhowera nie trwała długo. W r. 1949 rozpoczynają się przygotowania do zmontowania agresywnego bloku atlantyckiego. Eisenhower zostaje osobistym doradcą wojskowym Trumana, przygotowując się do roli „wodza” armii europejskiej. Teraz „ryczący byk” — jak nazywa Eisenho-

wera prasa amerykańska — ujawnia w pełni oblicze zbrojeckiego agresora. „Lepiej już iść na ryzyko wojny i możliwego wytepienia — woła — niż utrzymywać pokój, który nieuchronnie prowadzi do zniszczenia naszych idei” (czytaj — władzy kapitału).

PLANY „GENIALNEGO STRATEGA”

Ostatnim „dziełem” amerykańskiego fuehrera było opracowanie planów działań wojennych w okolicach... Leningradu i Kaukazu. Tego wiernego wykonawcę marzeń amerykańskich monopolistów o podboju całego świata wysunęli oni teraz na stanowisko kandydata na prezydenta USA.

Eisenhower, „sierżant Wall Street” — jak nazwała go przed dwoma laty prasa amerykańska — powinien raczej pamiętać koniec, jaki spotkał innego kaprała. Tego z Berlina.

JÓZEF SOLTYS

Polska produkuje już ponad 10.000 samochodów rocznie

Zaplecze techniczne — „wąskim gardłem” naszej motoryzacji

WARSZAWA. — W dniu 6 bm. rozpoczął się w Warszawie ogólnopolski zjazd naukowo-techniczny poświęcony zagadnieniu stworzenia odpowiedniego zaplecza technicznego dla taboru samochodowego.

Na zjazd przybył wicepremier dr Stefan Jędrzychowski, który wygłosił krótkie przemówienie. Mówca podkreślił, że mamy dziś w Polsce niemal 3 razy więcej samochodów niż przed wojną; a w przeliczeniu na jednego mieszkańca — prawie 4 razy więcej. Nasz przemysł samochodowy produkuje rocznie ponad 10 tysięcy samochodów, a liczba ich wzrastać będzie z roku na rok.

Zaplecze techniczne jest „wąskim gardłem” naszej motoryzacji. Po rządach kapitalistycznych odziedziczyliśmy bowiem niewielkie, rozdrobnione i zacofane placówki obsługi i napraw

taboru. Znaczna część tych zakładów została zniszczona w czasie wojny. Musimy zmienić ten stan rzeczy, rozszerzając i przebudowując zaplecze techniczne dla taboru samochodowego. Obrady trwają.

Laboratoria trucicieli w Trizonii W Niemczech zachodnich prowadzone są badania nad bronią bakteriologiczną

BERLIN, 6.6. — AGENCJA ADN DONOSI, ŻE W NIEMCZECH ZACHODNIACH PROWADZONE SĄ BADANIA NAD BRONIĄ BAKTERIOLOGICZNĄ.

Badania takie są m. in. prowadzone w Instytucie higieny przy koncernie I. G. Farbenindustrie, w Instytucie medycyny w Lueneburgu i w Państwowym Laboratorium Badań Naukowych we Freiburgu.

Pracami Instytutu medycyny w Lueneburgu kieruje profesor Kunert, który w czasie drugiej wojny światowej brał udział w badaniach nad bronią bakteriologiczną w Instytucie medycyny w Łodzi, pozostającym pod zarządem dowództwa oddziałów SS. W Instytucie tym prowadzono wówczas doświadczenia nad możliwością użycia zaraków tyfusu plamistego jako

broni masowej zagłady.

W państwowym laboratorium we Freiburgu badane są możliwości zastosowania stonki ziemniaczanej jako broni bakteriologicznej.

Agencja ADN podkreśla, że państwowe laboratorium we Freiburgu przekazało niedawno amerykańskim władzom okupacyjnym wyniki swych doświadczeń w związku ze zrzuceniem stonki ziemniaczanej z samolotów na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wyjazd delegacji polskiej do Genewy

WARSZAWA, 6.6. — Opuściła Warszawę, udając się do Genewy delegacja polska na 35 sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy. Na czele delegacji stoi wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, Leon Chajna.

Ze sportu

Wioślarze polscy wyjechali do Moskwy

WARSZAWA. — W piątek 6 bm. w godzinach porannych wyjechali do Moskwy wioślarze — Rozdziński i Świątkowski. Uzupełnią oni ekipę polską, która weźmie udział w międzynarodowych regatach w Moskwie w dniach 8 bm. (wioślarstwo) i 9 bm. (kajakowe — bez udziału Polaków).

Rozdziński i Świątkowski będą startować w dwóch bez sternika.

Kadra strzelecka bije rekordy Polski

SZCZECIN, 6.6. — Podczas zawodów kontrolnych na przedpolu piłskim obozie kadry strzelectwa sportowego pobito 2 rekordy Polski. Zawodnik szczecińskiego Kolejczaka Hrydzewicz uzyskał w strzelaniu z karabinka sportowego z trzech postaw na dystansie

Banał - po watykańsku

Oficjalny organ papieski „Osservatore Romano” ogłosił dnia 11 maja artykuł pt. „Il luogo comune” (banał) — rzeczywiście banał, w którym próbował bronić Watykanu przed zarzutami „Trybunału Ludu”, iż Watykan zawsze służy interesom imperialistów i ich wspólników neohitlerowców. Warto jednak dorzucić kilka uwag na marginesie tej dyskusji.

Redaktor „Osservatore Romano” A. (Alessandrini) broniąc niezbyt uczciwie złą sprawę, powołał się m. in. na okoliczność, jego zdaniem, stanowiącą argument „niezwykłej wagi”. Tym argumentem ma być rzekomo fakt, że „Stany Zjednoczone nie mają w Watykanie żadnej oficjalnej ani półoficjalnej reprezentacji”.

„Obrona” tego rodzaju jest mocno ryzykowna. Pamiętamy przecież aż nadto dobrze:

a) wymianę listów między Trumanem a papieżem na temat solidarności Waszyngtonu i Watykanu,

b) wizytę gen. Marshalla u papieża,

c) wizytę Małgorzaty Truman w tymże pałacu watykańskim, gdzie była ona przyjmowana z wyjątkowymi honorami na specjalnej audyencji papieskiej, o czym świadczą ogłoszone w tymże „Osservatore” fotografie amerykańskiej dity, paradyjacji z wielką orderową wstęgą przez ramię (czy nie papieżką?) w towarzystwie prałatów, mistrzów ceremonii, gwardzistów z oddziału szlacheckiego, halabardników szwajcarskich etc.,

d) historię mianowania przez Trumaną gen. Clarka ambasadorem przy Watykanie. Gdy wskutek sprzeciwu duchowieństwa protestanckiego Ameryki, Pałacy Dom wycofał tę nominację, „bezrobotny” Clark został skierowany na Koreę, gdzie objął bakteriologiczną sukcesję po Ridgwayu. Czyż nie jest znamienne dla stosunków waszyngtońsko-watykańskich, iż niedoszły ambasador przy papieżu, zanim na poprzedniej nominacji wysechł atrament, zostaje mianowany katem Korei i opiekunem Kożedo... Czyż nie jest znamienne ta równorzędność z punktu widzenia Waszyngtonu — misji gen. Clarka w Watykanie i na Korei?!

Moglibyśmy długo wylizywać ścisłe związki, istniejące między Watykanem a Waszyngtonem: np. kardynała Spellmana i wiernego obu stolicom animatora faszystów amerykańskiego, księdza katolickiego, Coug hline. Warto również pamiętać o współpracy między FBI, wywiadem amerykańskim, a wywiadem watykańskim, tak gorąco komplementowanym przez Trumaną

W tych warunkach bardzo

niewdzięcznego zadania podjął się „Osservatore Romano”, usiłując zapewnić, że „nie ma ambasadora Stanów Zjednoczonych przy Watykanie”.

Przyścinęty do muru niewygodną dla Watykanu sprawą wojny bakteriologicznej, „Osservatore” unika na ten temat wyraźnej odpowiedzi — a za to w zakończeniu artykułu coś tam przebąkuje o uczciwości — i pisze:

„Czy oskarżenie to jest prawdziwe, czy nieprawdziwe, (!) prawdą jest, że uciekanie się do tak zwanych broni bakteriologicznych byłoby końcem moralnym ludzkiego rozsądku i śmiercią społeczności. A nie mówimy tu nawet o chrześcijaństwie”.

Wypowiedź ta jest niesłychanie typowa. Podobna do tej, którą czytaliśmy wyżej w tymże artykule:

„W oparciu o studia dokumentów papieskich (kardynał) wiedzieć musi, że wojna współczesna, bez różnicy sposobów walki i czynienia w tej dziedzinie wyjątków, w każdym wypadku potępią na jest przez doktrynę katolicką”.

Owszem. Słyszeliśmy o tym. Ale słyszeliśmy nieraz i inne wypowiedzi duchownych: wojna, potępiona w zasadzie, jest zlem koniecznym. Jest więc to lerowana, a w dodatku uważana za „mniejsze zło, które chroni przed większym zlem”. Oto co mówił 15 maja jezuita Lombardi, szef watykańskiej propagandy, przez radio:

„Komunizm reprezentuje sen o jak największej równości pomiędzy ludźmi. Dlatego też zwiadcza się z nim tyle błędów i okropności, co w końcu ostatecznie zniszczyło sen o sprawiedliwości”.

Przez słowo „sprawiedliwość” rozumieć tu należy tzw. po watykańsku „prawo naturalne” — oznaczające prawo własności, ostoję całego systemu.

Tak więc Watykan w „zasadzie potępia” wojnę, aby być w zgodzie z doktryną katolicką, ale w praktyce popiera podlegaczy wojennych, ponieważ planują oni wojnę przeciwko komunizmowi, który reprezentuje „sen o równości ludzi”. Watykan zaś jest wrogiem równości, natomiast popiera „sprawiedliwość” reprezentowaną przez miliardów amerykańskich i odwetowców hitlerowskich.

Wszystko jest jasne, nieprawdaż?

ATHOS



Braki w edukacji

Publicysta amerykański W. C. Bryant ubolewa w „Wall Street Journal”, organie banków i przemysłowców nowojorskich, że użycie broni atomowej

„nie byłoby rzeczą łatwą, gdyż opinia publiczna Stanów Zjednoczonych, europejskiej przywódca polityczni, duchowni oraz komuniści mogliby to bardzo utrudnić, albo wręcz — uniemożliwić, nawet na mniejszą skalę, jak np. w ramach akcji policyjnej na Korei”.

„Winę” ponoszą tu nie tylko wymienione czynniki, ale również „wystraszeni dyplomaci”, Koła wojskowe i Kongres amerykański, ponieważ:

„zbyt mało” wysiłku włożono w edukowanie opinii publicznej”.

Słowem amerykański dziennikarz nawołuje do energiczniejszej edukacji społeczeństwa amerykańskiego i zaspieszania mu zamilowania do ludobójstwa i do pięknej perspektywy, którą ono niesie ludzkości.

At.

Wystawa metody Żandarowej w gabinecie technicznym ORZZ

Robotnicy Zakładów im. Kaganowicza w ZSRR postanowili w 1950 roku na wniosek tokarek pracujących na jednej obrabiarce — Antoniny Żandarowej i Olgi Agafo-nowej — całkowicie zlikwidować straty czasu pracy agregatów i maszyn produkcyjnych.

Od tego czasu rozpoczęto w tych Zakładach zdawać agregaty w ruchu, następną zmianę — nie przerywając pracy. W czasie pracy jednej zmiany przygotowuje się dla drugiej — półfabrykaty i narzędzia oraz porządkuje się stanowiska robocze. Na tym jednak nie poprzestano. Rozpoczęto równocześnie walkę o jakość produkcji. Na wniosek Żandarowej wprowadzono kontrolę operacji wykonywanych uprzednio i następnie — przez samych robotników. Każdy robotnik kontroluje pracę swego poprzednika, każdy dział produkcyjny — pracę poprzedniego działu, udzielając sobie wzajemnie rad i pomocy.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. W krótkim czasie wyeliminowano całkowicie brakობstwo, podniesiono przeciętną wydajność pracy o 5 proc. i obniżono koszty własne produkcji o 2 proc.

W marcu br. 18 robotników (9 par) Zakładów M-3 w Łodzi zastosowało metodę Żandarowej. W krótkim czasie wydajność pracy tych pracowników poważnie wzrosła. Np. ob. Soszyński podniósł swą wydajność o 16 proc., ob. Bednarek — o 13 proc., ob. Kaczanowski — o 27 proc., ob. Wasiak — o 29 proc. itd. Proporcjonalnie wzrosły też ich zarobki.

Mimo widocznych korzyści, jakie niewątpliwie przynosi jej zastosowanie, — metoda Żandarowej nie została dotychczas w należyty sposób rozpowszechniona ani też zastosowana.

Zorganizowana w gabinecie technicznym ORZZ wystawa metody Żandarowej oraz narada aktywu związkowego i gospodarczego odbyta w dniu wczorajszym w ORZZ — wykazały, że metoda Żandarowej może być zastosowana we wszystkich gałęziach przemysłu. Obok innych metod radzieckich stachanowców, jak Korabielnikowej, Czutkicha, Bykowa, Kowalowa i innych — metoda Żandarowej może i powinna stać się poważnym orężem w walce o plan, o podniesienie jakości produkcji i obniżenie kosztów własnych. (mb)

MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ

JANINY KALINOWSKIEJ

— Któż to słyszał, żeby kobieta kierowała wielką fabryką, zatrudniająca wiele setek ludzi. — Dziwili się niektórzy kierownicy oddziałów produkcyjnych, majstrowie, a w szczególności pracownicy pionu technicznego Południowo-Lódzkiego Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego, kiedy w marcu 1950 roku zjawili się na terenie zakładów nowomianowany dyrektor — Janina Kalinowska.

— Kobieta może się orientować w kuchni, a nie w skomplikowanej produkcji wyrobów pasmanteryjnych — rozprawiał na wszystkie strony ówczesny dyrektor techniczny, chcąc poderwać jej autorytet.

Zadowolone z tej nominacji były jedynie robotnice, stanowiące 75 proc. załogi. Niepokoiły się tylko, czy Janina Kalinowska podoła poważnemu zadaniu kierowania wielkim zakładem przemysłowym.

NIENAWIŚĆ I — MIŁOŚĆ

Strzały na moście Poniatowskiego w Warszawie w czasie przewrotu w r. 1926, znamionujące dalsze pogłębienie ucisku mas pracujących przez narodziły się w Polsce — faszystowski reżim — zastawiały ciężkie i smutne dzieciństwo dla Janki Kalinowskiej, córki robotnika rolnego w poznańskim, wielokrotnie więzionego za przekonania polityczne.

Strzały wzięte, zdradzieckie i skrytobójcze towarzyszyły dalszej drodze życiowej Janiny Kalinowskiej.

Wysiedleni w czasie okupacji z Poznańskiego — zamieszkała Kalinowska na wsi w Lubelszczyźnie, gdzie już w 1940 roku ojciec i dwaj starsi bracia Janiny rozpoczynają pracę konspiracyjną.

Od kuli bratobójczej NSZ owskich zbirów ginie w 1941 roku najstarszy brat. Nie ostygła jeszcze krew jednego, a już w kilka miesięcy potem ginie drugi brat.

Kiedy w majową noc 1942 roku zjawili się w domu Kalinowskich trzej uzbójcy rodzimi faszyci i wyprowadzili na wpol naga Janinę, obca wskazała miejsce ukrycia ojca — była przeświadczona, że przyszła kolej na nią. Udało jej się jednak zmilczeć i ukryć się w zbożu. Kule morderców tylko o nieliczne centymetry chybiły celu.

W kilka tygodni potem gestapowcy aresztują matkę, która w kilkanaście dni po wywiezieniu do obozu koncentracyjnego zostaje rozstrzelana.

Janina wraz z ojcem wstępują do oddziałów partyzanckich AL.

Na miesiąc przed wyzwoleniem ginie w walce ojciec Kalinowskiej.

W lipcu 1944 roku, w dniu wyzwolenia Lublina, oddział partyzancki AL, wspierający natarcie wojsk radzieckich, uderza na oddział niemiecki, ostanowiący odwrot wojsk. W czasie walki Kalinowska zostaje ranna w nogę odłamkiem granatu.

Po wielomiesięcznym pobycie w szpitalu, wyleczona, przybywa w lecie 1945 roku do Łodzi i rozpoczyna pracę w ZPJ im. Wróblewskiego.

Pracując, równocześnie uczęszcza do gimnazjum dla dorosłych. Godząc te dwie czynności Kalinowska znajduje również czas na pracę społeczną i partyjną. Wszędzie jest. Każdy sukces Partii jest jej osobistym sukcesem. Każde niedociągnięcie przeżywa jako osobisty cios. W wirze walki i pracy rośnie i hartuje się Janina Kalinowska.

W 1950 roku zostaje mianowana dyrektorem Południowo-Lódzkiego Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego.

— Z czasów okupacji pozostały w mym sercu dwa uczucia: nienawiść i miłość — mówi Janina Kalinowska. — Nienawiść do faszystów, do kapitalizmu, do morderców moich towarzyszy broni i mojej rodziny. Miłość do Partii, która



JANINA KALINOWSKA dyrektor Południowo-Lódzkiego Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego.

mnie wychowała i która buduje ustrój oparty na prawdzie i sprawiedliwości.

MOŻNA I NA STARYCH MASZYNACH...

Partia Romana Madalińskiego, majstra w tkalni w Oddziale I, przez szereg tygodni nie wykonywała planów. Wszelkie zarzuty kierownictwa, Madaliński odpierał zawsze argumentem, że maszyny są stare, zniszczone, że więcej z przestarzałego parku wycisnąć się nie da.

— Nie przekonywał go rów-

niez fakt, że na tych samych maszynach druga zmiana pod kierownictwem majstra Juliusza Hofmana wykonywała 108 proc. planu. I na to miał przygotowaną odpowiedź: „Moi ludzie są mniej wykwalifikowani i nie chce im się robić”.

Dyrektor Kalinowska nie dała się zwieść słowom. Szybko podjęła decyzję. Na miejsce Madalińskiego powołała młodego tkacza, Stanisława Wojteczaka.

Po kilku dniach okazało się, że na starych maszynach ci sami robotnicy wykonują systematycznie dzienne plany w 102 proc.

OPIEKUN I PRZYJACIEL

— Mam za sobą ponad 40 lat pracy w różnych fabrykach — opowiada Adam Kwiatkowski. — Widziałem już wielu dyrektorów, gorszych i lepszych, ale nie spotkałem jeszcze takiego dyrektora, jak Kalinowska. Nie ma dnia, ażeby o sobie nie była w halach produkcyjnych. Interesuje się dosłownie wszystkim. Jak żyją i mieszkają robotnicy, dlaczego dana maszyna nie pracuje. Wie, że w dniu wczorajszym dana robotnica wykonała tylko 95 proc. bazy. Wie nawet, że dziś robotnica X. mniej wydajnie pracuje, bo myśli o chorym dziecku. Kalinowska jest nie tylko kierownikiem, ale przede wszystkim opiekunem i przyjacielem robotników. Kochają ją i szanują wszyscy.

Leokadia Radziejewska, przewodnicząca rady zakładowej, nie bez zaskoczenia mówi o dyrektorce.

— Zaskarbiła sobie zaufanie całej załogi. Dawniej lu-

dzie unikali dyrektorów, dziś wszyscy mają drogę otwartą do jej gabinetu. Dyrektor jest tak bliski robotnikom, jak rada zakładowa i organizacja partyjna.

— A jak z planami sobie radzicie?



Snowaczka HELENA PRZEPIORSKA pracuje w Południowo-Lódzkiego ZP Pasmanteryjnego od 1946 roku. Jest zadowolona z miejsca pracy i zarobków. Najbardziej cieszy ją jednak to, że jej syn Jacek otoczony jest miłą i troskliwą opieką w przedszkolu fabrycznym.

— Odkąd Kalinowska jest dyrektorem, nie było jeszcze kwartału, w którym by plan nie wykonano. Plan roczny za 1951 rok wykonaliśmy 20 grudnia ub. r. Plan I półrocza br. załoga zobowiązała się wykonać do 20 czerwca i jestem pewna, że zobowiązanie będzie dotrzymane.

— Gdzie tkwi tajemnica waszych sukcesów?

— Zwyczajnie — powiada Radziejewska. — Dyr. Kalinowska codziennie kontroluje wykonanie planów na poszczególnych oddziałach i partiach

majsterskich. Wszelkie braki staramy się zawczasu usuwać, a zresztą — u nas wszyscy robotnicy żywo interesują się planami. Interesują się nie tylko swoim odcinkiem pracy, ale wszystkim, całością zakładów. I to jest zasługą Kalinowskiej, że potrafiła stworzyć z załogi kolektyw ludzi, zgodnie i harmonijnie ze sobą współpracujący...

— Żadna w tym moja zasługa — przerywa Kalinowska. — Ludzie pracują, bo wiedzą dla kogo i po co pracują. A to jest zasługą naszej Partii, naszej pracy masowo-politycznej i wysokiego uświadomienia naszej załogi.

NIEDYSKRETNE PYTANIE

Wychodzimy z gmachu fabrycznego. Na ulicy stoi gromada dzieci, która przed chwilą wyszła z przedszkola zakładowego. Jedna dziewczynka zauważyła nas:

— Nasa kochana pani delek-tol idzie! — zawołała.

Wnet cała gromada otoczyła Kalinowską. Dyrektor ma czas na rozmowę z każdym dzieckiem. Wydobywa z torby cukierki i rozdziela dzieciom. Jucusia pyta, czy nóżka już wygojona. Małgosia, czy ząbki nie boją. a Hanecka jest w kłopotcie, z powodu zniszczonej lalki. Dzieci promieniają z radości. Kurczowo się trzymają Kalinowskiej i wzajemnie odpychają by opowiedzieć „pani delek-tol” o swoich radościach i smutkach.

Zegnąjąc się z dyr. Kalinowską, korzystam z przywileju przysługującego podobno tylko dziennikarzowi, by zadać niedyskretne pytanie:

— Ile pani dyrektor ma lat?

— Dwadzieścia sześć... — odpowiada zażenowana Kalinowska.

M. BIEL.

Piękny i bogaty jest Kraj Rad - dzielni są ludzie radzieccy

(Dokończenie ze str. 1)

Szczerze, z przejęciem, niejednokrotnie z dużym wzruszeniem opowiadali o kołcho-



STANISŁAW ZAWIEJA z Zapolą.

zach i sowchozach, o życiu ludzi radzieckich i ich zapale do pracy, Stanisław Zawieja z Zapolą (pow. sieradzki), Teofil Piasecki z Rokoszyca (pow. piotrkowski), Ludwik Sadowski z Różyc (pow. kutnowski), Jadwiga Stachera z Makowisk (pow. radomszczański), Janina Nowacka z Mazewa (pow. łęczycki), Piotr Grzegorzycz z Dmosina (pow. brzeziński) i Władysław Hendzel z Morska (pow. wieluński).

— W kołchozach na Ukrainie około Mikołajewa — mówił Zawieja — łany pięknej a tak równej pszenicy, że ją mogłoby się po nich kulać, zajmują co najmniej 5-kilometrowe czworoboki. Podziw i uciecha patrzeć. Z łanami sąsiadują wielkie pola zielonych krzaczków bawełny. Wsie kołchozowe rozbrzmiewają po pracy śmiechem i pieśnią.

Rozmawiałem z młodą kombajnerką, która podczas żniw

przy pomocy tylko 8 ludzi, potrafi skosić i wymłócić pszenicę z 20 ha. I to w czasie jednej dniówki.

Albo łąka — sunie po niej traktor z przyczepioną kosiarzka, która za jednym zamachem odwala 10-metrowy pokos trawy.

A że wszystko mnie ciekawiło, więc odwiedzałem kołchozników w ich mieszkaniach. Porządek, czystość, wygodę. Z każdego kąta wyciera zamożność. Niekiedy w rodzin, jeszcze teraz na przednówku, posiadają jako zapas po 30 q pszenicy. Każdy ma



Grupa uczestników wycieczki do Związku Radzieckiego po spotkaniu w Łodzi.

na, z którą podczas wojny pracował na jakimś „arbeitskommando” w Niemczech. Wszyscy mieliśmy mokre oczy ze wzruszenia. Tak, wojna, wspólne przeżycia i cierpienia cementowały naszą przyjaźń z ludźmi radzieckimi. Szczęśliwy jestem, że mogłem być uczestnikiem tej wspaniałej i pouczającej wycieczki. Prawdę o kołchozach i o Związku Socjalistycznych Republik Rad będę rozpowszechniał nie tylko w mojej gromadzie, ale w całej okolicy. Dopiero tam dobrze zrozumiałem czym dla chłopów

ha sadów i ogrodów. Hodowla obejmuje ponad 800 rasowych krów, 600 świń, 1500 owiec. Plony z pól i z ogrodów czy sadów przynoszą olbrzymie dochody. Tak samo mleko, tucz, wełna. Niekiedy z kołchozników potrafią dzięki racjonalizacji wypracować w ciągu roku do 700 roboczo-dniówek. Nie rzadkie są wypadki wykonania podczas 1 dnia 3 a nawet 4 norm dniówkowych, nietrudno więc sobie uzmysłowić jak wielkie są dochody kołchozników. A dodajmy do tego dochód z gospodarstwa przyzagrodowego i wszystkie zdobycze socjalne, jak domy zdrowia, izby porodowe, żłobki, dziecińce, szkoły, świetlice, kina, teatry amatorskie, elektryczność itp. Ludzie radzieccy w kołchozach i sowchozach szeroko korzystają z tych kulturalnych zdobyczy. Ponieważ pomagają im w pracy najnowocześniejsze maszyny, nie też dziwne, że nie czują się przemęczeni i mają potem chęć do rozrywki. Widząc takie życie, mi mowili wzdychaliśmy z zaskoczenia, że u nas tak jeszcze nie jest.



Janina Nowacka z Opiesina najbardziej zachwycał kołchoz im. Józefa Stalina w Kalince w obwodzie mikołajewskim.

— Ołbrzymie to gospodarstwo liczy 5.530 ha, w tym 1500

jest spółdzielczość produkcyjna.

— Ołbrzymie to gospodarstwo liczy 5.530 ha, w tym 1500

Z czasem podobnie będzie i u nas. Liczba spółdzielni produkcyjnych zwiększa się bowiem stale. W masach pracującego chłopstwa coraz bardziej utrwala się przekonanie, że gospodarowanie w pojedynkę nie może przynieść tych wszystkich korzyści, jakie przynosi gospodarka zespołowa.

(cm)

„Zarobki” Smithów

„Industrie-Kurier”, organ zachodnio-niemieckiego ciężkiego przemysłu, a więc pismo nie podejrzewane o tendencje wrogie dla Amerykanów, pisze w numerze z 3 maja br.:

„Przyjeżdża taki kapitan Smith, Miller albo Moneymaker do Europy i zostaje odkomenderowany dajmy na to do Stutgartu. Tutaj dają mu do wyboru na zamieszkanie pół tuzina wili. Wybiera skromną, ośmiopokojową (pułkownik otrzymałby coś znacznie lepszego). Za ten domek, który w dzielnicy willowej jego rodzinnego miasta kosztowałby co najmniej 30.000 dolarów, kapitan nie płaci żadnego czynszu — to koszt okupacyjny.

Wkrótce zjawia się i żona kapłana, zawezwana telegraficznie. Kiedy się rozpakowała, zjawia się niepozorny człowieczek przy bramie willi i za pytuje tajemniczo, czy pani Smith nie ma przypadkiem na sprzedaż papierosów. Kapitan pali jedną paczkę dziennie, jego żona jest niepaląca. Ponieważ otrzymują 30 paczek tygodniowo, mają więc 23 paczki na sprzedaż. Na 10 paczek zarabia się 3 dolary. Ten „papierosowy interes” przynosi zatem około 360 dolarów rocznie.

Państwo Smith piją kawę obojętnej, ale z miesięcznej czternaścifuntowej racji są w stanie zużytkować dla siebie, nie krepując się bynajmniej, tylko 4 funty. Na funkcje kawy zarabia się 3 dolary, więc dalsze 360 dolarów wplywa tą drogą do kasy pp. Smithów. Jeżeli są wstrzemięźliwi, mogą sprzedać połowę ośmiolitrowej miesięcznej racji napojów wysokokalorycznych, a to stanowi 100 dolarów rocznie.

Familia Smith ma prawo do kupu towarów w kantine za 150 dolarów miesięcznie. Nawet przy wysokich wymaganiach kulinarnych jest w stanie zużyć na własne potrzeby zaledwie połowę tej sumy. Za resztę kupuje cukier, owoce kandyzowane itp. artykuły bardzo poszukiwane na rynku. Z tego źródła wplywa około 600 dolarów rocznie.

Jeśli państwo Smith są jako tako obrotni, mają jeszcze sposobność sprzedać trochę nylonów i specjalnych chusteczek (kleeney), i przy tej okazji zarobić co najmniej 10 dolarów miesięcznie. To jeszcze 120 dolarów rocznie.

Policzywszy to wszystko razem, kapitan Smith zarabia przez samą swą bytność w Niemczech zachodnich ponad 1.500 dolarów rocznie, co jest sumą, wystarczającą na pokrycie wszelkich kosztów pobytu w Niemczech. Pensa kapitańska, powiększona o diety zagraniczne, idzie na rachunek kapitału.

Taki obrazek kreśli „Der Industriekurier”, organ ciężkiego przemysłu, zarabiającego miliardy na zbrojeniach amerykańskich i na wyzysku niemieckiego robotnika. Co za niewdzięczność wobec „dobrodziejów” zza Oceanu.

A. Z.



Zakłady Wytwórcze Transformatorów w Łodzi, produkujący zakład przemysłu maszyn elektrycznych, dzięki szerokiemu stosowaniu radzieckich metod pracy oraz wysiłkowi załogi wykonał plan produkcji za I kwartał w 108 proc., zaś plan za kwiecień w 105 proc. Na zdjęciu: przodownicy pracy — elektromonterzy, Józef Szczerbiński i Jan Kiersner montują transformator. CAF fot. Kondracki

Lista obywateli polskich pochowanych na cmentarzu obozu Ebensee

Niżej podajemy wykaz nazwisk obywateli polskich pochowanych na cmentarzu obozu koncentracyjnego Ebensee w Austrii, celem odszukania tą drogą ich rodzin i powiadomienia ich o ekshumacji zwłok.

Obok nazwisk podanych w brzmieniu niemieckim, figurują numery obozowe.

94.094 Polak Stanisław 118352 Olbrycht Johann, Szajnhols Iczak, 132 Stefan, 111956 Cepak Josef, 84.391 Beckenstein Abraham, 116.390 Gozybek Andrzej, 105.062 Skoczylas Jan, 85020 Hollander David, 84.380 Beigel Oschew, Nawrocy Leo, Romanowski, 87.750 Kochbeck Aron, Goldstusky, 86.404 Brandel Samuel, 96988 Sasoluk Karol, 38982 Krupa Lucjan, 95.412 Leszkowski Jan, 84942 Halberthal Hirsch, 105.805 Rominski Michal, 38822 Ciszewski Wacław, 105991 Marczak Józef, 102.298 Siapczuski Andrzej, 82.778 Lisiecki Kasimir, 89.347 Szywiński Eugeniusz, 92.289 Kozłowski Władysław, 84.541 Cukier Anszel, 102.405 Tropiniński Feliks, 92.922 Witkowski Ludwik, 104.825 Nabalowski Adam, 102.719 Frankiewicz Marian, Celadze Józef, Walicki Władysław, Kaczmarek Bolesław, Kryczko Stefan, Zulek Stefan, Walicki Jan, Czaja Edward.

Osoby zainteresowane w tej sprawie winny się zgłaszać do biura Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Łodzi, ul. Piotrkowska 49.

Studium Zaoczne przyjmuje zapisy

Zadaniem Studium Zaocznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego jest szkolenie wykwalifikowanych kadr prawniczych.

Studium Zaoczne udostępnia wyższe studia prawnicze wyłącznie osobom pracującym, które ze względu na wykonywaną pracę nie mogą uczęszczać na studia zwykłe, a których praca związana jest ze stosowaniem i znajomością prawa.

Nauka na Studium Zaocznym trwa 4 lata i prowadzona jest drogą korespondencyjną, według programu obowiązującego na studiach prawniczych I stopnia.

W ciągu roku student ma możliwość, a raz w semestrze obowiązek zgłoszenia się zespołowo lub indywidualnie na konsultacje do ośrodka konsultacyjnego Studium w Warszawie, Krakowie, Poznaniu lub Wrocławiu. Studenci mają również obowiązek wzięcia udziału w dwutygodniowym kursie ustnym, na którym prowadzone są wykłady i ćwiczenia. Po wakacjach studenci przystępują do egzaminów rocznych. Rekrutacja na Studium przeprowadzają instytucje państwowe i społeczne za pośrednictwem swoich władz centralnych (np. ministerstw), które otrzymują kontyngent miejsc na Studium Zaocznym na podstawie ustalonego rozdziałnika. Studium nie przyjmuje zgłoszeń indywidualnych.

Warunkiem przyjęcia na Studium Zaoczne jest posiadanie przez kandydata świadectwa dojrzałości.

Tydzień Zdrowia w Łodzi

- nowe posterunki sanitarne
- pogadanki i odczyty
- przekazanie karetki pogotowia Zakładom Armii Ludowej

Jutro na terenie całego kraju rozpocznie się Tydzień Zdrowia, który trwać będzie do 15 czerwca. Tydzień przebiegnie pod hasłem powiększenia sieci aktywistów do walki o zdrowie człowieka pracy, podniesienia kultury sanitarnej kraju, rozpowszechniania i pogłębiania zasad higieny osobistej i zbiorowej przez zaktywizowanie społeczeństwa do walki z chorobami zakaźnymi. W okresie tym szczególnie naciślenie sanitarne zostanie na szkolenie sanitarne ludności, uruchamianie posterunków sanitarnych w zakładach pracy i popularyzowanie kursów młodzieży pielęgniarek.

W Łodzi przygotowania do Tygodnia, które prowadzi Polski Czerwony Krzyż — są na ukończeniu. Program jego jest bogaty i urozmaicony.

Dni przyjęć w zakładach pracy organizuje Kom. Pracy i Pomocy Społecznej

Z ceną inicjatywą wystąpiła ostatnio Komisja Pracy i Pomocy Społecznej Rady Narodowej. Oto chcąc jak najściślej powiązać się z szerokimi masami, komisja ta przystępuje do organizowania dni przyjęć w zakładach pracy. Akcję tę zapoczątkuje wizyta tej komisji w pełnym składzie w ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego, która odbędzie się w sobotę, dnia 7 czerwca o godz. 11. Na ręce komisji można będzie zgłaszać skargi i zażalenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, pracy młodocianych oraz w innych sprawach wchodzących w zakres kompetencji wspomnianej komisji. (si)

Pokoje dla karmiących matek w zakładach pracy

Na mocy polecenia Min. Przemysłu Lekkiego wszystkie zakłady podlegające Centralnemu Zarządowi Przemysłu Bawlnianego zatrudniającej większość kobiet uruchomia na swoim terenie specjalne pokoje dla matek karmiących. Wykorzystując przerwy przysługujące im w czasie dnia pracy — będą one mogły swobodnie i bez pośpiechu karmić swoje niemowlęta.

Stanowiąc to będzie duże udogodnienie dla pracujących zawodowo matek. (y)

Dzisiaj o godz. 17 odbędzie się w świetlicy zakładów im. Marchlewskiego ogólniódzka akademii, inauguracyjna Tydzień Zdrowia. Na akademii podsumowane zostaną dotychczasowe osiągnięcia w zakresie zdrowotności, połączone z nagrodzeniem pracowników służby zdrowia. Po akademii — bogata część artystyczna.

W czasie trwania Tygodnia nastąpi otwarcie szeregu posterunków sanitarnych w II

Oddziale Miejskim NBP, Spółdzielni „Przyszłość Robotnicza”, Wydz. Finansowym Prezydium RN m. Łodzi oraz w wielu innych zakładach pracy, biurach i instytucjach.

Bardzo uroczyste przygotowywany jest obchód Tygodnia Zdrowia w ZPB im. Armii Ludowej. Uroczystość, która odbędzie się 14 bm. na terenie zakładów, połączona będzie z przekazaniem zakładom przez koło PCK karetki pogotowia. W okresie całego tygodnia odbywać się będą w zakładach pracy, szkołach stopnia podstawowego, licealnego i szkołach zawodowych odczyty popularyzujące zasady higieny oraz przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy. (iks)

12 tys. młodzieży z Łodzi i województwa na Złot Młodych Przedowników

Pomoc wszystkim ogniw związkowych warunkiem pomysłnych przygotowań do Złota

„Co zrobilibyście dla Ojczyzny? Czy przyczynilibyście się do budowy jej lepszego życia? — oto hasła, którymi żyją dziś w okresie przygotowań do Złota Młodych Przedowników, dziełki i setki tysięcy naszej młodzieży zorganizowanej w szeregach ZMP-owskich, harcerskich, Służby Polsce, jak i reszcie młodzieży niezorganizowanej. Hasła te przyswajają dziś całej młodzieży robotniczej i chłopskiej, wysoko niosącej sztafard szlachetnego współzawodnictwa przedłotowego w pracy i nauce. Do chwili obecnej ruch współzawodnictwa objął już 50.000 łódzkiej młodzieży i dał produkcję wartości 6 i pół miliona zł. W łódzkich zakładach pracy powstało wiele nowych, młodzieżowych brigad produkcyjnych, nowych „trójek” tkackich i „czwórek” przedłotowych. Okres przedłotowy przygotowań zmobilizował i ucząca się młodzież do osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce.

O osiągnięciach młodzieżowych jak o przeszkodach i brakach w przedłotowym współzawodnictwie mówił wczoraj przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, ob. Lewandowski, na naradzie zwolanej z inicjatywą ORZZ, która zgromadziła liczne przybyłych członków prezydium okręgowych zarządów oraz oddziałów poszczególnych zw. zawodowych, przedstawicieli PRZZ, przewodniczących rad zakładowych, kierowników świetlic oraz przewodniczących zakładowych organizacji ZMP.

Jakieś braki ujawnił okres przedłotowy? A więc niedostateczną, zwłaszcza w większych zakładach pracy popularyzację osiągnięć młodych przedowników pracy, niedostateczną ilość odczytów, pogadanek itp., brak w zakładach pracy „błyskawic” złotych,

nie wystarczającym także okazał się zasięg ruchu przedłotowego współzawodnictwa. Co wpłynęło na zaistnienie tych niedomogów? — Przede wszystkim — stwierdził referent — zaciążyła tu niedostateczna pomoc, której nie okazały młodzieży organizacje związkowe, rady zakładowe i kierownictwa zakładów.

Na Złot pojedzie z Łodzi i naszego województwa 12 tys. najbardziej zasługujących na zaszczytny udział w Złocie Młodych Przedowników Pracy. Wyboru ich w poszczegól-

Młodzieżowcy ZPW im. Reymonta z nadwyżką realizują zobowiązania złotowe

Młodzież ZPW im. Władysława Reymonta podjęła ostatnio szereg wartościowych zobowiązań dla uczczenia Złota Młodych Przedowników.

Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej w oddziale przygotowawczym postanowiła zwiększyć wydajność pracy, dając do dnia 22 lipca dodatkowo 224 kg przędzy. Brygadą im. Raymonde Dlen na przedział obrabkowej da dodatkową ilość przędzy o wartości 3.686 zł., a brygada im. Henri Martina zwiększy wykonanie planu o 10 proc., dając dodatkową produkcję wartości 9.956 zł.

Na przedział kapturkowej dwunastoosobowy zespół pod kierownictwem Zenobii Jędrzejczak zwiększył wydajność pracy o 1 proc., co da 3.686 zł oszczędności.

ZMP-owice Tadeusz Jasiak z oddziału mechanicznego postanowił przepracować dodatkowo 40 godzin. Podejmując to zobowiązanie Jasiak powie:

„Chcę w ten sposób uczcić Złot Młodych Przedowników. Chodząc do szkoły mam ograniczony czas, mimo to z radością ofiaruję tę małą cegiełkę dla realizacji wielkiego Planu 6-letniego”.

Obok wspomnianych brygad, zespołów i robotników indywidualnych — część młodzieżowej załogi ZPW im. Reymonta realizuje już zwycięsko podjęte zobowiązania. I tak np. Józefa Izdorzyc i Janina Wilmańska na oddziale pralni wełny i sortowni zamiast przewidzianych dziennie 416 kg przepierają i sortują 680 kg wełny.

Ogólna wartość podjętych przez młodzież zakładów Reymonta zobowiązań wynosi 10.284 zł. (y)

Echo głosów JEST WYJŚCIE

Na naszą notatkę w sprawie braku papieru kreślarskiego Centrala Handl. Przem. Papierniczego wyjaśnia, że niedobór tego artykułu na rynku tłumaczy się używaniem go przez konsumentów do celów nie mających nic wspólnego z kreślarstwem. Jednocześnie CHPP informuje, że studenci mogą złożyć zapotrzebowanie w jednym ze sklepów papierniczych MHD i zapewnić sobie stałe zapas trzennie w potrzebny im karton.

WARTE ZASTANOWIENIA
Spełniając prośby wielu naszych czytelników zapytaliśmy Państwo we Wydziałem Naukowe dlaczego nie ukazał się dotychczas w sprzedaży Informator dla kandydatów do szkół wyższych wydany przez tę instytucję. Jak nam wyjaśnia PWN, Informator ten nie był przeznaczony do wolnej sprzedaży, a jedynie do użytku rad narodowych, szkół średnich, wyższych zakładów naukowych, zarządów ZMP itp., gdzie każdy zainteresowany może się z nim zapoznać.

REFLEKTOREM po ŁODZI

NIE DO JEDZENIA
W sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 96, 5 bm. kupiłam cztery bułki, tzw. kaizerki. Wzięłam je do torby i za niesłom do domu. A w domu, przy kolacji okazało się, że 2 bułki są jadalne, a dwie pozostałe nadają się do wielu różnych celów — z wyjątkiem skonsumentowania. Można nimi mianowicie wbić gwoździe, można stuknąć w ścianę do sąsiadów można wrzeszczyć używając zamiast tłuczka do bicia mięsa. Albowiem bułki liczyły ponad tydzień, co w życiu bułki stanowi wiek sędziwy.

Następnego dnia rano powiedziałano mi w sklepie.
— Stare bułki? To na pewno nie u nas kupione. Zresztą trzeba było tego samego dnia przynieść. Teraz przepało.
Wyszedłszy ze sklepu spotkałam Zygmuta. Szedł trzymając chustkę do nosa przy ustach.
— Ząb złamałem — wyseple mił do mnie — na roguliku kupionym na śniadanie w barze mlecznym nr 16 przy ul. Andrzeja.

Sprawy niby nie wielkiej wagi, bo dwie bułki za 80 gr czy rogulik za 1 zł z groszami — to niewiele. Ale wypadki takie zdarzają się dosyć często i w sklepach spożywczych i w barach mlecznych. Stare pieczywo piekarnie mogą zużyć w inny sposób, a nie sprządać je klientom.

Już wkrótce otwarcie letniej sceny b. „Bagateli”

Od szeregu dni przechodnie ulicy Piotrkowskiej mimo woli zerkali z zaciekawieniem ku bramie ogródka okalającego budynek teatru letniego, który znamy wszyscy z jego popularnej nazwy „Bagatela”. Widok uwijających się tam robotników, zajętych odwiezieniem bramy i porządkowaniem terenu — zwiastował rychłe otwarcie teatru letniego. I istotnie — jak dowiadujemy się — teatr ten po przeprowadzeniu odświeżającej „kuracji”, a więc niewielkich remontów i zainstalowaniu nowych efektów świetlnych, nowych kotar itp. — ok. 17 bm. otworzy swe podwoje.

Sezon letni zainauguruje w tym teatrze interesujący, pełen ciętego dowcipu i satyry program z repertuaru warszawskiego Teatru Satyryków pt. „Objęźdźnia Społeczna”. Program ten — jak wiadomo

— cieszył się dużym powodzeniem wśród publiczności stolicy. Jednakże trzeba tu wyjaśnić, że nie będzie to bynajmniej program ściśle warszawski, lecz w jednej trzeciej uzupełni go tematyka łódzka. Wypada tu także dodać, że w programie m. in. wystąpi z własnym tekstem znany łódzki literat i satyryk — Jan Huszcza oraz aktor i felietonista — Henryk Abbe. Ponadto w obsadzie aktorskiej ujrzymy z kobiet Andrzejewską, Jamry, Sawinową, Zarzycką, Wilczyńską, a z mężczyzn — Cwiklińskiego, Darskiego, Mikułowskiego, Sawina, Sciwarskiego i innych.

Całość programu reżyserują Leszek Mikułowski i Józef Matuszewski. Organizatorem widowiska są połączone teatry muzyczne z którym czynnie współdziała łódzka delegatura „Artosu”. (zn)

RADIO SOBOTA, 7 CZERWCA

Władomości: 7.55, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.
8.00 Radiowy kurs jęz. rosyjskiego dla początkujących. 11.45 „Głos mają kobiety”. 13.30 Audycja szkolna dla klasy I i II. 13.55 dla klasy III i IV — aud. 14.15 Koncert. 14.35 Dla wychowawców przedśzkolnych — pogadanka. 14.40 Przegląd prasy lit. 15.30 Dla świetlic dzieci. — „MDM” — audycja. 16.00 „Wschodnia Radiowa” — wykład „Historia Polski” (I). 17.45 Muzyka rozr. 18.00 Mozart — Sonata na skrzypce i fortepian B-dur. 18.30 „Wschodnia Radiowa” — wykład „Historia międzynarodowego ruchu robotniczego” (II). 19.30 Muzyka i aktualn. 20.00 „Przy sobocie po robocie”. 21.30 Utwory wokalne. 21.45 Aud. liter. 22.15 Rep. z IV Międzynarodowego Turnieju Szachowego. 22.20 Melodia i piosenka.

ROZGŁOSNIA ŁÓDZKA
6.15 Władomości dla wsi. 6.20 Audycja dla kobiet wiejskich pt. „Gmina Grabów radzi kobietom”. 8.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 15.00 Aud. pt. „Tradycje walki młodzieży czerwonej Piotrkowa”. 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 16.35 Przemówienie z okazji rozpoczęcia się Tygodnia Zdrowia. 16.43 Koncert Org. ERPR. 17.15 Aud. dla młodzieży pt. „Żywy apel”. 17.30 Muzyka lekka. 18.50 „Do gimnazjum” — obrazek słobowskiowy fragment powieści I. Sikirskiego. 19.05 Pieśni masowe. 19.15 Felieton tygodnia.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* Chór męski „Echo”, balet Zakładów im. Harnama oraz J. Kenda, M. Słaski i Sawinowie wzięła udział w koncercie pieśni i tańca organizowanym przez Komitet Rodzicielski IV Ogólnokształcacej Szkoły TPD w dniu 8 bm. w sali Filharmonii. Bilety w dniu koncertu można nabywać w kasie Filharmonii, a dziś w sekretariacie szkoły — ul. Armii Czerwonej 41.
* Impreza w parku helenowskim, która miała zorganizować PSS-Zachód dla dzieci swoich członków w dniu jutrzejszym z powodu trudności organizacyjnych nie odbędzie się.
* Wieczór literacko-artystyczny poświęcony twórczości Gogola urządziła dziś o godz. 17 przy ul. 22 Lipca 2 koło TPP-R przy „Textilporcie”.
* Na terenie IV Komisariatu MO w ciągu ostatnich miesięcy pogotowie lekarskie było wywołane 401 razy, w tym 60 wezwań było do chorych na gripę, reumatyzm czy ischias, z którymi należy zwracać się do lekarzy rejonowych.
* Teatr Lalek „Pinokio” w bieżąc niedzielę zamiast występów w Helenowie daje dwa przedstawienia zamknięte o godz. 15 i 17 w lokalu teatru.

SOBOTA 7 CZERWIEC DZIS
Hieronima
JUTRO
Seweryna

WAŻNE TELEFONY
Pogot Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

DYZURY APTEK

A. S. nr 51 (Plac Wolności 2), A. S. nr 49 (Pabianicka 218), A. S. nr 16 (Jaracza 32), A. S. nr 19 (Marsz. Stalina 50), A. S. nr 17 (Wrocławskiego 54), A. S. nr 25 (Gdańska 90), A. S. nr 50 (Piotrkowska 67), A. S. nr 53 (Plac Kościelny 8), A. S. nr 41 (Al. Kościuszki 49) dyżurują codziennie.

DYZUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
Dziś dyżuruje cała doba szpital im. dr. H. Wolf ul. Łąkiwicka 34.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

NOWY (Więckiego 15) g. 19 „Burza” — premiera.
WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27-29) g. 19 — „Trzydzieści srebrników”.
POWSZECHNY (Obr. Sta. Ingradu 21) g. 19 „Eugenia Grandet”.
MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Niespokojne sześcię”.
MAŁY (Traugutta 1) g. 19.30 „Zielony gil”.
PINOKIO (Kopernika 16) g. 17 „Jest drożyna”.
ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 17 „Dzielny gród”.

KONCERTY

FILHARMONIA (Narutowicza 20) g. 19.30 — XXXIX Koncert Symfoniczny.

KINA

BAJKA (Franciszkańska 31) „Śpiewak nieznany” g. 18, 20, dozw. od lat 14.

BALTYK (Narutowicza 20) „Nedzielnik” II ser. g. 16.45, 18.45, 20.45, dozw. od lat 14.

GDYNIA (Przejazd 2) — Program naukowo-oświatowy nr 27-52, PKF 24-52 „Igrzyska narciarskie”, „Rozwój form zwierząt”, „Pracujemy pod wodą” — g. 17, 18, 19. „Wśród ludzi” g. 20 dozw. od lat 12. Program dla najmłodszych: „Teatr Marysi”, „Kukulka i szpak”, „W Morskiewskim Zoo”, „Chomik samotnik” g. 16.

MELODIA GWARDIA (dla młodzieży — Zielona 2) „Nicholas Nickleby” g. 16.18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) „Radosne spotkanie” — dod. „Kierunek Nowa Huta” g. 18, 20, dozw. od lat 12.

POLONIA (Piotrkowska 87) „Kariera w Paryżu” — dod. „Bajka w Urusie” g. 16.30, 18.30, 20.30 dozw. od lat 13.

PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 74) „Przysięga” g. 18, 20, dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 4) „Młodzi barykada” g. 18, 20, dozw. od lat 14.

MAJA (dawn. Robot-

nik) — dla młodz. (Kilińskiego 176) „Cyryl”, dod. „Lazurowy brzeg” g. 18, 20.

ROMA (ul. Rzgowska 2) „Mały partyzant” g. 18, 20, dozw. od lat 7.

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Bitwa o szynę”, dod. „W kraju socjalizmu” nr 5-51 g. 19, dozw. od lat 14.

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wielki koncert” g. 18, 20, dozw. od lat 12.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Jednolotni milionerzy”, dod. „Sprawy do pracy i obrony” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14 poranek — „Gdzieś w Europie” g. 14.

WISLA (Przejazd 2) — „Mazowsze”, dod. „Dzieło mistrza Stwosza”, g. 16, 17, 18, 19, 20, dozw. od lat 7.

WŁOKNIARZ (Próchnika) „Nedzielnik” II ser. g. 16, 18, 20, dozw. od lat 13.

WOLNOŚĆ (Napierkowskiego 16) „Mury Malapagi”, dod. „W kraju Socjalizmu” nr 2-52, g. 16.30, 18.30, 20.30, dozw. od lat 14.

ZACHETA (Zgierska 26) „Człowiek bez jutra”, dod. „Nasze dzieci” g. 18, 20, dozw. od lat 14.

Żona za 40 tysięcy franków

Samochód wojskowy, wiozący doktora Stefana S... do chorej żony dyrektora rządowego biura informacyjnego w Adenie, zatrzymał się na placu targowym, w Saulu, w pobliżu pałacu sułtana — w celu zatankowania benzyny.

Pasażer wysiadł z samochodu, by wyprostować nogi i rozzejrzeć się po placu. Po przeciwległej stronie zauważył spore zbiegowisko i dochodził go jakiś głos mężczyzny stojącego na podwyższeniu.

Podszedł bliżej. To, co zobaczył przeszło wszelkie oczekiwania człowieka, żyjącego na globie ziemskim w połowie XX wieku. A było to latem 1944 roku.

Około południa stało kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców murzyńskich, spętanych łańcuchami, pilnowanych przez handlarzy żywym towarem, z których jeden przeprowadzał licytację publiczną — kto da więcej?

Przetarg odbywał się w obecności większej liczby miejscowych dygnitarzy.

Sprzedano ogółem około 40 młodych dziewcząt, wśród których doktor S... zauważył jedną czarnowłosą, białą dziewczynę. Kupił ją pewien dostojnie wyglądający starzec, jak się później okazało — wyślanik sułtana, za sumę 200 riałów (około 40 tys. franków francuskich). Następnie przystąpiono do przetargu młodszych dziewcząt, wśród których doktor S... zauważył jedną czarnowłosą, białą dziewczynę. Kupił ją pewien dostojnie wyglądający starzec, jak się później okazało — wyślanik sułtana, za sumę 200 riałów (około 40 tys. franków francuskich). Następnie przystąpiono do przetargu młodszych dziewcząt, wśród których doktor S... zauważył jedną czarnowłosą, białą dziewczynę. Kupił ją pewien dostojnie wyglądający starzec, jak się później okazało — wyślanik sułtana, za sumę 200 riałów (około 40 tys. franków francuskich).

NA DRODZE DZIBUTTI — ADEN

Dr. S... był tak wstrząśnięty i oburzony tym, co zobaczył, iż postanowił odmówić pomocy lekarskiej żonie dygnitarza angielskiego, jeśli ta nie potrafi przeprowadzić uwolnienia tych nieszczęśliwych.

W odpowiedzi na wyrazy oburzenia i żądania doktora S..., dyrektor rządowego biura informacyjnego w Adenie — Herbert Milton spokojnie stwierdził:

Liczba niewolników w tym kraju jest bardzo ograniczona i nie przekracza tysiąca... Władze brytyjskie w zasadzie udzielały ochrony każdemu niewolnikowi, który zgłosił się pod ich opiekę... Najczęściej jednak niewolnicy odrzucają proponowaną im wolność, gdyż po uwolnieniu umierają z głodu...

Popijając kawę, częstując gościa cygarami, dygnitarz angielski opowiedział, że droga Dżibutti — Aden jest jednym z głównych szlaków, którymi wywozi się z Afryki czarnych niewolników do mułmańskich państw feudalnych na obszarze półwyspu arabskiego. Ze niektórzy handlarze niewolników mają zwyczaj atakowania karawan, ciągnących przez wielką pustynię Rub-al-Khali, oddzielającą Arabię Saudyjską od Arabii południowej, oraz porwywania z karawan kobiet i mężczyzn, aby sprzedawać ich na stopnie na targach niewolników... Ze niektórzy beduini, zmuszeni do tego najczarniejszą nędzą godzą się dobrowolnie na sprzedawanie swych córek sułtanowi, aby im przy najmniej zapewnić mieszkanie i wyżywienie.

Najlepszym dowodem — powiedział tonem zwycięzcy minister Herbert Milton — że władze brytyjskie tępią handel żywym towarem i przychodzą z pomocą niewolnikom jest fakt, że na podległych sobie obszarach Arabii południowej, posterunki angielskie wydają zgłaszającym się niewolnikom „DOKUMENTY WIZOWOLENIA NIEWOLNIKA”.

W GABINECIE W ŁODZI

Sluchając opowiadania doktora S..., który przed dwoma laty powrócił do kraju po wieloletniej tułaczce po świecie, nie wytrzymałem. — Panie doktorze! — przerwałem. — Mimo szacunku, jakim darzę pana osobę, trudno mi wprost uwierzyć, w prawdziwość pana słów. Czyżby to było możliwe, aby w połowie XX wieku istniało jeszcze niewolnictwo i handel żywym towarem?!

Doktor S... spojrział na mnie i pokiwał głową. Wtoczył szufladę biurka i wyciągnął dokument pisany w języku angielskim i opieczętowany urzędową pieczęcią rządu kolonii Aden.

— Proszę, niech pan czyta... Biorę do ręki kartkę papieru i własnym oczom nie wierzę. Oto jego treść: „DOKUMENT TEN JEST ŚWADECTWEM WYDANYM PRZEZ RZĄD KOLONII ADEN DLA ŻAGWANTOWANIA, ŻE NELLA B..., KTÓRA JEST NIEWOLNIKIEM, OBECNIE UZYSKIJE WOLNOŚĆ, DZIĘKI INTERWENCJI WŁADZ BRYTYJSKICH... MA ONA OBECNIE WSZELKIE PRAWA OBYWATELKI I NIKT NIE MA ŻADNYCH PRAW W STOSUNKU DO NIEJ...”

W tym momencie ktoś uchylił drzwi gabinetu.

Doktor S... szybkim ruchem wyjął z mojej ręki dokument i schował do szuflady.

W drzwiach stanęła przystojna, elegancka ubrana, czar nowiosa niewiasta. Widząc mnie, chciała się cofnąć, jednakże doktor zwrócił się do niej: — Nellu, kochanie, widzisz mamy gościa... Proszę cię, każ zaparzyć dla nas trochę kawy... — Dobrze — odpowiedziała łamaną polszczyzną. Zrozumiałem wszystko.

ZONA ANGIELSKIEGO MINISTRA WOJNY PRYZNA JE...

Doktor S... (którego nazwiska nie możemy podać do publicznej wiadomości), podszedł do

KORESPONDENT „EL-ASSAS” DONOSI...

— Jestem — powiada doktor S... — w posiadaniu dalszych jeszcze dowodów istnienia niewolnictwa i handlu żywym towarem w Afryce i w krajach Bliskiego Wschodu.

Wyciąga z szuflady dziennik arabski „El-Assas” z dnia 23 marca 1951 roku i czyta artykuł jednego z korespondentów tej gazety:

— Widziałem na własne oczy istoty ludzkie na targu, na którym się nimi handluje. Byłem obecny przy sprzedawaniu istot ludzkich przeznaczonych na to, aby pozostać niewolnikami. W tej samej chwili straciłem wszelkie zaufanie do tego, co zwykło się nazywać Prawami Człowieka, a więc prawami, które zostały sformułowane przez Narody Zjednoczone w jednomyślnym głosowaniu bez zastrzeżeń i regokolwiek z członków. Mam wrażenie, że ta karta Praw Człowieka jest tylko świstkiem papieru, wartym nie więcej, niż inne uchwały Narodów Zjednoczonych. Artykuł IV Karty Praw Człowieka stwierdza, że człowiek nigdy nie może być niewolnikiem i że niewolnictwo i handel niewolnikami są bezwzględnie zakazane. Mimo to widziałem na własne oczy kobiety i mężczyzn sprzedawa-

nym na licytacji na placu publicznym. Gdzie to się dzieje? W krajach, gdzie odpowiedzialność za administrację ponosi Wielka Brytania, jeden z najbardziej cywilizowanych krajów świata... „Oto jest prawdziwe oblicze brytyjskiego imperializmu kolonialnego, utrzymującego i świadomie tolerującego niewolnictwo — tę najbardziej hańbiącą postać wyzysku, potępioną przez ludzką od wiełu stuleci. Nie może być zresztą inaczej. Tylko za cenę takich „drobnych” ustępstw na rzecz tubylczych feudałów — sułtanów i królików murzyńskich — mogą kolonizatorzy bezkarnie eksploatować podległe im kraje i wycisnąć ostatnie sily z milionów tubylczej ludności.

MŁODZIEŻ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PNIEWIE

— pisze do redakcji „Dziennika”

POŚRÓD wielu listów, jakie codziennie napływają do naszej redakcji znaleźliśmy pękata kopertę, którą przysłała do nas młodzież szkoły podstawowej w Pniewie (pow. Kutno).

Koperta zawierała wypracowanie konkursowe, na temat „Jak powstaje gazeta” — napisane przez uczniów 6 i 7 klasy tej szkoły.

Wypracowania te — to jakby spisane wrażenia po wysiuchu chaniu prelekcji o prasie polskiej i obejrzeniu filmu „Dziennik” — obrazującego kolejne etapy rodzenia się gazety.

Film był wyświetlany w szkołach wiejskich — między innymi i w Pniewie — w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Redakcja po przejrzeniu wszystkich wypracowań, wskażujących na pełne zrozumienie przez młodzież zadań i celów prasy — dwa z nich uznała za najlepsze, nagradzając: Lilianę Tymińską z kl. VII — kompletem farb wodnych. Józefa Trocińskiego z kl. VI — dwiema książkami. (J)

GENERALNE PORZĄDKI

18 kwietnia pisaliśmy: „Bez echa przeszła w hotelu robotniczym przy ul. Zabiej 11 polowa „Miesiąca czystości”.

Nasze przypomnienie poskutkowało, gdyż Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego administrujące tym hotelem zawiadomiło nas, że wszystkie pomieszczenia zostały odnowione, uporządkowane, zbudowano boisko sportowe, ożywiono pracę świetlicy, punktualnie zmienia się bielizna pościelowa oraz... za niesumienne wywiązywanie się z obowiązków usunęto poprzednie kierownictwo.

PRZESTAŁY CHRYPIEĆ

W odpowiedzi na naszą notatkę na temat zachrypiętych głosników przy ul. Tuwowskiej Zarząd Okręgowy Kadiotonizacji Kraju wyjaśnia, że po usunięciu uszkodzenia spowodowanego zwarciem przewodów znikły wszelkie trzaski i zakłócenia w odbiorze audycji.

MŁODZIEŻ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PNIEWIE

— pisze do redakcji „Dziennika”

POŚRÓD wielu listów, jakie codziennie napływają do naszej redakcji znaleźliśmy pękata kopertę, którą przysłała do nas młodzież szkoły podstawowej w Pniewie (pow. Kutno).

Koperta zawierała wypracowanie konkursowe, na temat „Jak powstaje gazeta” — napisane przez uczniów 6 i 7 klasy tej szkoły.

Wypracowania te — to jakby spisane wrażenia po wysiuchu chaniu prelekcji o prasie polskiej i obejrzeniu filmu „Dziennik” — obrazującego kolejne etapy rodzenia się gazety.

Film był wyświetlany w szkołach wiejskich — między innymi i w Pniewie — w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Redakcja po przejrzeniu wszystkich wypracowań, wskażujących na pełne zrozumienie przez młodzież zadań i celów prasy — dwa z nich uznała za najlepsze, nagradzając: Lilianę Tymińską z kl. VII — kompletem farb wodnych. Józefa Trocińskiego z kl. VI — dwiema książkami. (J)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

N. J. — Jedyną w Łodzi placówką, w której syn Pani, uzdolniony w dziedzinie rysunku i malarstwa mógłby pogłębić swe wiadomości teoretyczne i praktyczne — jest Młodzieżowy Dom Kultury (Młoduski 4a).

Mirosław P. — Nadesłanej frazki nie wykorzystamy.

W. B. — List Pana z projektem, by zwiazki branżowe zainteresowały się wydaniem informatorów o punktach usługowych, wykorzystaliśmy. Również „Dziennik Łódzki” będzie zamieszczał spis uspołecznionych zakładów wszystkich branż.

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowanych: ślusarzy maszynowych, elektromonterów, tokarzy i niewykwalifikowanych robotników poszukuje od zaraz Huta Florian w Świętochłowicach. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Huty Florian w Świętochłowicach. Dla przyjezdnych są zapewnione kwatery w hotelu robotniczym. 1547-K

Wykwalifikowanych st. księgowych i księgowych zaangażują natychmiast Łódzkie Kolejowe Zakłady Gastronomiczne. Zgłaszać się do Sekcji Kadr 22 Lipca 22. 1559-K

Krojęcych do bielizny trykotowej, północzników ręcznych, obrębiaczki, cerowaczki, sortowaczki-pasowaczki do północzoch, uczennice oraz gońca poszukuje Spółdzielnia Dzierżawo-Pończosznica im. G. Dnia w Łodzi, ulica Jaracza 40. 1560-K

Wysokokwalifikowanych rzemieślników zaw. krawieckich i szewskiego w charakterze instruktorów i wykładowców na kursy warsztatowe w obrębie woj. łódzkiego zaangażuje na prace zlecane Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny Łąkowa 4, tel. 192-58 w godzinach 8 — 15. 1574-K

Wykwalifikowanego głównego księgowego oraz wykwalifikowanego pianistę zatrudni Powiatowy Zakład Mleczarski w Sieradzu, ul. Zamkowa 15. Zgłoszenia należy kierować do Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego Ekspozytura Wojewódzka w Łodzi Dział Kadr ul. Gdańska 184. 1570-K

Szlifyerzy do nielarni przyjmie natychmiast Sp. Pr. „Sława” Łódź, Południowa 78. 1567-K

PRZETARG

Dyrekcja Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Rogowie ogłasza przetarg na wydzierżawienie sadów owocowych w następujących gospodarstwach: 1) Bronowice, 2) Natolin, 3) Dąbrowa, 4) Kołacin, 5) Niewiadów. Oferty należy kierować do Dyrekcji Zespołu P.G.R. w Rogowie do dnia 20 czerwca 1952 r. w którym to dniu odbędzie się przetarg. Pierwszeństwo przy wydzierżawieniu będą miały Centrala Ogrodnicza oraz Spółdzielnia Pracy. 8323-G

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8-9.30, 3-5 Piotrkowska nr 106 (8109-G)
Dr SIENKO specjalista skórno-weneryczne 4-6, 1-4 Kilińskiego 132. (7901-G)
Dr SWIDERSKA-Loneka choroby skórne, kosmetyka lekarska Piotrkowska 224 tel. 141-72. (8160-G)
Dr BIBERGAL specjalista skórno-weneryczne 4-6 Piotrkowska 134.

Dr Jadwiga ANFOROWICZ, skórno-weneryczne, kołczyce 2-7 Próchniaka 8. (8100-G)
Dr ROZICKI specjalista akuszeria, choroby kobiece nieplodność Piotrkowska 33 przyjmuje 4-5.
Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płoce (zaburzenia) Piotrkowska 14 czwartą-siódma.
Dr PIWICKI wewnątrzne, płuca, serce przyjmuje 3-7 Piotrkowska 35.
Dr LASZEWSKI choroby skórne, weneryczne, ul. Włocławskiego 28 7.30-9.17-19.30. (8187-G)
Dr TEMPKI specjalista skórno-weneryczne, włośń, moczopłciowe Piotrkowska 114. (8109-G)
Dr HEYKO-Porebski specjalista chorób skórno-wenerycznych (dzieci) ul. Brzeźna 6. (8094-G)

ZAMIENIĘ dwa pokoje kuchnia parter, śródmieście na duży pokój, kuchnia, piętrowe, przedmieście blisko tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 104a „Przystanek”

ZAOFIAR PRACY
POTRZEBNA pomoc domowa bez gotowania. — Świercowskiego 4a m. 14 od godz. 19. (8024-G)

NAUKA I WYCHOW.
MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej Kursy Stenografów-Maszynistek. Zapisy — Kilińskiego 50, Piotrkowska 83. (8041-G)

RÓŻNE
ODSWIEŻALNIA obuwia zamieszowego, skórzanego oraz wszelkiej galanterii skórzanej. Piotrkowska 9 w podwórzu. (8124-G)

ZGUBY
ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Józef Pawłowski, Wólczańska 141. (8734-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową, delegację służbową, legity. Zw. Zaw. Władysław Frączak, Za chodnia 8. (8729-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną Lech Zarzycki Lutomska 86. (8548-G)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną Kazimierz Koraszewski, Zgierska 51.

ZGUBIONO legity. Zw. Inwalidów Pracy Julia Biegalska, Radosna 6.

ZGUBIONO legity. Zw. Zaw. Waleria Gabara — Nowotki 17-25. (8775-G)

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. Nazwisko Anna Stobińska Mleczarskiego 25. (8750-G)

ZGUBIONO wojskowe prawo jazdy nr 1183-S na nazwisko Bolesław Grzybowski. (7796-G)

ZGUBIONO legity. służbową nr 29 Państw. Gimn. Liceum Żeńskiego na nazwisko Władysław Grabarczyk. (8793-G)

ZGUBIŁEM kartę meldunkową Zieliński Marian Łódź, Gracjana 20.

ZGUBIŁEM kartę meldunkową Kowalczyk Bolesław Nawrot 45 m. 27.

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną na nazwisko Irena Cichia, Kilińskiego 77. (8806-G)

ZGUBIONO metrykę wydaną przez Urząd Stanu Cywilnego w Turku Zofia Bocheńska. (8320-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Ignacy Przybył Olechow ska 39. (8724-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Weronika Lewicka, Zgierska 133. (8722-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Teofil Debina, Łódź, Przejazd 1

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 17120 Irena Kwiatkowska, Kopernika 10. (8723-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową nr H-III-19716 Nowakowski Zygmunt Do bra 11-7. (8782-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Zdzisław Paprocki

SKRADZONO 2 karty meldunkowe na nazwisko Marianna Pietraszewska i Stanisław Pietraszewski, wieś Kepina. (8789-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Weronika Smolińska, Teodora 8 m. 6. (8778-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Wiesław Szczawiński.

ZGUBIONO kartę meldunkową Marii Urbanow ska Żeromskiego 99 m. 21

ZGUBIONO kartę meldunkową H-X 13598 Michał Borecki, Lniana 8.

ZGUBIONO kartę meldunkową Bronisława Maj cherek Łódź, Franciszka nr 34. (8817-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Lucja Hucz ul. Narutowicza 49.

ZGUBIONO kartę meldunkową Eugeniusz Lipowski Łódź, Piotrkowska 92. (8814-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Stanisław Nowak ul. Piaskowa 3.

ZGUBIONO kartę meldunkową Anna Kaczmarek ul. Św. Teresy 29.

SKRADZONO kartę meldunkową Zofia Ristok — Doby 39 m. 18. (8580-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Irena Filipowska Tarowska nr 15.

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Apollonia Kobryń Sosnowa 15. (8753-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Wajnkajm Antoni ul. Kołumny 260. (8875-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Helena Furmańska Łódź ul. Curie-Skłodowskiej 28 m. 7. (8828-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Teodor Pogoński Orla 9-4

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Henryk Pawlicki, Kongresowa 19-4 (8830-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Albina Kubiak, Jakuba 7. (8681-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Nazwisko Czesław Marzecowski, Piotrkowska 19. (8582-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową nr H-XIV 5762 Danuta Franek Bułgarska nr 25. (8764-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Jan Salski — Rzgów, Pabianicka 10 — pow. Łódź. (8783-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Maria Misztal, ul. Flatta 4. (8782-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Helena Dering Rzgowska 15. (8771-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Ludwik Specht Łódź, Gracjana 10.

ZGUBIONO kartę meldunkową Maria Kieliszek ul. Pieszka 5. (8774-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową H-III 30813 Cel Eugenia, Przejazd 77.

ZGUBIONO kartę meldunkową Stanisław Wale ryśiak Folvarczna 16.

SKRADZONO kartę meldunkową Kazimiera Wróblewska Piotrkowska 79 m. 12. (8751-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Krystyna Stefańska zam. Łódź, Mateusza 6 m. 2.

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Mierzyński Marian Łódź, 22 Lipca 55. (8785-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Władisław Antonina Łódź, ul. Brzeska 18 m. 12.

D-rowsi
WACŁAWOWI WĄGROWSKIEMU
z powodu zgonu Jego
MATKI
serdeczne wyrazy współczucia składają
pracownicy Szpitala Położno-Ginekologicznego nr. 6 ul. Łagiewnicka 34-36.
8321-G

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Oleśkiewicz Józef Łódź, Rуска 5-3. (8787-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Stanisława Marciniak — Łódź, Stefana 5-a.

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Urbanowski Kazimierz zamieszkały Łódź, ul. Wolńska Polskiego 111. (8823-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Zofia Chlebowski zam. Łódź, ul. Dubois 23. (8721-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Gm. Łyszkowice na nazwisko Leon Kocetki.

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 22803. Nazwisko Janusz Piotrowski Julianowska 10. (8784-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Janina Siennica ul. Przejazd 61. (8758-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Franciszka Moneta Piotrkowska 23. (8760-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Jarzyna Alojzy Łódź ul. Skiermiewicka 15

ZGUBIONO kartę meldunkową Rusek Henryk ul. Limanowskiego 109.

WYDAJE Instytut Prasy „CZYTELNIK”
Redakcja i Administracja, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. Centrala 283-00. Red. Nacz. 125-64, godz. przyj. 12-13 Sekretarz odpow. 204-75, godz. przyj. 10-12, dział gospodarczy 141-10, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział listów 143-80.
Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.
Dział ogłoszeń Piotrkowska 104a tel. 115-50 i 114-75, czynny 8-16, w soboty 8-14.
Prenumerata miesięczna zł. 4,95, kwartalna zł. 12,15, półroczna zł. 24,30 przyjmują wszystkie Urzędy Agencji Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następy.
Redakcja KOLEGIUM REDAKCYJNE

Poniedziałkowa „Olimpiada artystów” na stadionie

W nadchodzący poniedziałek o godz. 18 na boisku przy Al. Unii odbędzie się rewia sportowa pod nazwą „Olimpiada artystów”. W imprezie tej wystąpią między innymi: Bojarska, Darski, Gole, Górecka, Karewicz, Malicka, Szwańcer, Sciwiarski, Wilczyńska i inni.

Program wypełnią skecze, monolog i piosenki o tematyce sportowej.

Jednodniowa jazda konkursowa

Polski Związek Motorowy Okręgu Łódzkiego przystąpił do prac organizacyjnych w związku z jedną z większych imprez samochodowych sezonu. Będzie to jednodniowa jazda konkursowa (JJK). Jednodniowa jazda poza próbami technicznymi obejmuje rajd z Łodzi przez Zgierz, Ozorków, Łęczycę, Podębice, Aleksandrów do Łodzi.

Impreza odbędzie się 15 bm.



Blyszczą w słońcu skrzydła samolotów

Czerniawiec jest już lotnikiem

Jak szkoła się młodzi piloci

Z wysoka dolatuje głuchy ryk motorów. Kilka maszyn myśliwskich wykonuje nad lotniskiem ewolucje. Przechodnie z zapartym oddechem śledzą akrobatyczne zwroty. Jeden z myśliwców zajaśniał odblaskiem słońca.

Samolot wykonuje „beczkę”

jedną z najtrudniejszych figur wyższego pilotażu.

Beczka jednak nie „wychodzi”. Samolot schodzi z kierunku i zbyt gwałtownie traci wysokość. Wie o tym pilot — plutonowy podchorąży Czerniawiec. Błąd dostrzegają również oczy dowódcy, obserwującego z ziemi loty swych uczniów.

Kierownik lotów przybliży do ust tubę mikrofonu: „Powtórzcie beczkę”.

Znowu błysnęły w słońcu skrzydła samolotu. Tym razem całą figurę pilot wykonał bezbłędnie.

Tak płyną minuty treningu, na letnim obozie oficerskiej szkoły lotniczej.

Co skłoniło podch. Czerniawca do ubiegania się o przyjęcie do lotnictwa?

Początkiem był tragiczny wrzesień 1939 roku. Właśnie wtedy, gdy nad Warszawą pały się hitlerowskie samoloty, gdy pewne bezkarności przelatwały tuż ponad dachami domów obłożonej stolicy, w młodym chłopcu — synu robotnika z Wołyń zrodziło się marzenie by móc latać.

Któregoś z tamtych dni hitlerowska bomba zburzyła jego rodzinny dom. On sam przypadkiem uniknął śmierci. Ojciec — zginął. Pozostał po nim

Testament nienawiści do faszyzmu

pogłębionej jeszcze przez lata okupacji. Pozostała nienawiść do winowajców wrześniowej tragedii. Pozostało pragnienie, by na ścigłym myśliwcu zwręczyć się w równym boju z hitlerowskimi piratami, zapłacić im za ich zbrodnie.

Z zazdrością obserwował Czerniawiec zwyciężką walkę radzieckich Jaków z Messerschmidami, której był świadkiem w 1945 roku. Z zazdrością i żalem, że nie może wziąć w nich udziału jako pilot.

Dziś i on jest lotnikiem. Po to by nigdy już nie powtórzył się wrzesień.

Trudna jest droga do pełnego opanowania sztuki pilotażu. Trzeba wykształcić w sobie opanowanie, rozwagę i szybkość decyzji. Ułamek sekundy bowiem ma czestokrotko olbrzymie znaczenie dla lotnika, który prowadzi nowoczesny, szybki samolot.

Jeszcze więcej wycucia wy

maga od lotnika wyższy pilotaż.

Podchorąży Czerniawiec nie opanował jeszcze całkowicie wszystkich figur wyższego pilotażu.

Jednak gdy po skończonym locie wysłuchuje instrukcji swego dowódcy, gdy pod jego kierunkiem przeprowadza analizę popełnionego błędu — łatwo zorientować się, że i on wkrótce stanie się pełnowartościowym pilotem myśliwskim, takim jakich już mamy w naszym lotnictwie bardzo wielu.

Startuje kadra instruktorska

Równy — jak po sznurku toczą się samoloty.

W kilka minut potem coraz to inny aparat kładzie się w akrobatyczny skręt. Beczka sterowana, looping, zawrót bojowy, wreszcie „świeca”. — Kilka maszyn przeprowadza jednocześnie ewolucję wyższego pilotażu.

Podchorąży Czerniawiec uważnie wpatruje się w niebo. W tej chwili myśli on najprawdopodobniej po prostu — jakby tu uchwycić i najlepiej sobie przyswoić tajemnicę mistrzowskiego opanowania samolotu, takiego opanowania, którego wzór dają mu dowódcy.

Myśl ta jednak bezpośrednio spłata się z tym wspomnieniem, o którym on opowiada da jeszcze dziś przytulnym głosem: wspomnieniem hitlerowskich bomb padających w jego oczach na dom, pod którego gruzami zginął jego ojciec.

PODCHORAŻY CZERNIAWIEC WIE BOWIEM I PAMIĘTA, ŻE IMPERIALISTYCZNI PODLEGACZE ZNOWU JUDZA HITLEROWCÓW PRZECIWKO NAM, PRZECIWKO POLSCE, PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU, PRZECIWKO KRĄJOM POKOJOWEGO BLOKU. I ŻE ICH LOTNIKÓW LUDOWEJ POLSKI, POWOLAJĄ OJCZYŻNĄ, BY SPRAWOWAĆ STRAZ NA POLSKIM NIEBIE.

T. J.

7-etapowy wyścig kolarski

Pod hasłami przygotowań do Złotu Młodych Próżowników — Budowniczych Polski Ludowej, w

dniach 15—22 bm. na Mazurach i Warmii rozegrany zostanie 7-etapowy wyścig kolarski.

Łączna trasa wyścigu wynosi 1.180 km.

W wyścigu wezmą udział 8-osobowe drużyny wszystkich zrzeszeń sportowych.

Bez Jaskuły ale z Marcinkowskim

Interesująco zapowiada się jutrzejszy mecz bokserski pierwszej Ligi między Włóknianzem a Kolejarzem.

Spotkanie to rozegrane zostanie na boisku przy Al. Unii o godz. 11.

W drużynie Włóknianza nie wystąpi Jaskuła, który został na treningu kontuzjowany. Natomiast wraca na ring Marcinkowski.

Włóknianz ma wystąpić w następującym składzie: Anielak, Matecki, Szaliński, Olczyk, Marcinkowski, Jędrzejczyk, Ściężała, Nagajski, Gieraga i Walaszczyk.

W drużynie Kolejarza zobaczymy między innymi: Kaszubę, Doleckiego, Karpińskiego, Wytyka i Nowaka.

Dziś w Radlinie grają piłkarze Włóknianza

Sprawozdanie z dzisiejszego meczu piłkarskiego Górnik Radlin — Włóknianz za miesiąc w jutrzejszym numerze „Dziennika Łódzkiego” w relacji telefonicznej red. Władysława Lachowicza.

Natomiast w numerze wtorkowym naszego pisma podamy jego wrażenia z niedzielnego meczu piłkarskiego, który rozegra w Chorowie kadra A z węgierską drużyną DOZSA.

NASZ FELIETON PECHOWIEC

Felusz to pechowy chłopak. Tak przynajmniej uważa on sam. Mówi, że się pod złą gwiazdą urodził. Wprawdzie nikt nie rozumie co jego przygody mają wspólnego z gwiazdami, ale on twierdzi, że na pewno mają.

Dwie rzeczy Felusowi przeszkadzają w życiu: „chorowitość” jest i do ludzi szczęścia nie ma. Zwłaszcza do zwierzęcych. Przez to kilka posad już zmienił. Kierownikom się nie podobał.

Najpierw pracował jako pomocnik murarza na budowie. Dobra to była praca, na świeżym powietrzu, tylko, że Felusz „wątły” i w głowie mu się kręciło jak woszek na rusztowaniu. Kiedyś tak mu się zakręciło, że o mało nie spadł. Idzie do majstra, żeby mu o tym powie dzieć, a majster na niego: Ze wódkę od niego czuć, że do pracy przychodzi pijany, że już raz otrzymał naganę i że jak tak dalej pójdzie, to będzie wydalony z pracy.

A przecież Felusz wystrzegał się pracy podczas picia, to jest, chcieliśmy powiedzieć, picia podczas pracy. Dlatego w poniedziałki przeważnie do roboty nie przychodził. W niedzielną piłą, a w poniedziałek to się

bał, że w głowie mu się będą kręcić, więc nie przychodził. A to przecież tylko dla dobra instytucji.

Ale nie poznali się na nim i zwolnili go z pracy. Więc później poszedł Felusz szukać szczęścia do fabryki. Ale i stamtąd za „słabe zdrowie” go wyrzucili. A przecież on nie przychodził do pracy tylko wtedy, kiedy był „chory”.

Raz idąc ulicą wpadł na latarnię, chociaż to był biały dzień. Potłukł sobie wtedy głowę, nie mógł przecież iść do pracy. Inym razem przewrócił się i rozbił nogę. Też nie mógł pracować. Jeszcze kiedyś zatruł się. Mógł wtedy iść do pracy? Pech chciał, że akurat te wszystkie wypadki miały miejsce po wypiciu, no ale co Felusz jest winien, że ma pecha.

Kolekdy zastanawiają się jakby tu Felusowi pomóc. Po stanowili nadać mu przez miesiąc scowy głosnik (zakłady, w których pracuje obecnie są radiofonizowane) specjalną audycję. O pewnym „chorowitym” kolekcie, któremu na imię Felusz, w ramach Tygodnia Zdrowia. I można przypuszczać, że Felusz wyleczy się z alkoholowej „chorowitości”.

TER.

STRESZCZENIE

Wśród tłumów przybyłych do Tarnowskich Gór, gdzie przedkładał miał wraz ze swoim wojskiem idący na odsiecz Wiednia sam król polski Jan III Sobieski — znalazł się również Andrzej Szczęba, wójt z Janowic, wraz ze swoim 3-letnim synkiem Ondraszkiem. Szczęba dumny był ze swego syna, który choć lat sobie jeszcze liczył niewiele, a już znał się żywością i rozprężnością niezwykłą. W winiarni, gdzie wójt z Janowic oczekiwał wraz ze swoim synem na przyjazd króla, Ondraszek zwrócił sobie uwagę wędrownika w pol zakonnej odzieży i piegiwym kłobuku. Wójt przeraził się nawet, że ten chce mu syna uroczyć. Przyjazd króla wyprzedził jednak wszystkich na ulicę i Szczęba wkrótce zapomniał o dziwnym wędrowniku.

Minęło 8 lat. Pod jesień przyszedł do Janowic ten sam dziwny człowiek, w półzakonnej odzieży, którego Andrzej Szczęba spotkał ongiś w winiarni. Wszedł do szynkowej izby, gdzie chłopci radzili nad swą mizerią doła, a nawet zastanawiali się, czy nie pójść w chłopi dowiedzieć kim zech jest dziwny przybysz. Skąd idzie? Dokąd zmierza? — Znikąd i nigdzie — odpowiadał. Dla ludzi nosił miano Bonifacy Łętowski.

Przybysz walczył się do rozmowy, którą przerwało w czasie jego wejścia, jakby w niej uczestniczył od samego początku. Zdumieni się wszyscy.

— Czytam z oczu i czytam z myśli — odparł Łętowski.

— Krzywda dzieje się chłopu we frydeckim państwie! — rzucił twardo Kubok z Zabawy.

— Krzywda dzieje się chłopu na całym świecie. I tutaj, i w Polsce, w Rakusach i na Uhrach, w Italii i pod niemieckim cesarzem. Wszędzie, powiadają! Nie tylko u was!... Wszędzie!...

Zgarnęli się chłopci koło wędrownca, nachyliłi, czekali dalszych słów, co ich krzywdę będą wypominać.

— Słyszeliście o królu Władysławie IV?...

— Nigdy w życiu. Rakuski to czy inszy król?

— Polski, Syn Jana Kazimierza...

— Tego Kazimierza, co z Polski przez Cieszyn i Jabłonków na Słowaczną uchodził przed Szwedem? — upewnił się Szczęba.

— Tego Kazimierza syn... — który oszukał chłopów?

— Skąd wiecie?

— Był taki jeden... Gdy król Sobieski w Tarnowskich Górach przystanął, mówił mi o tym nieznanym człowieku. O jakimś Chmielnickim, o Janie Kazimierzu, królu polskim... Jak to chłopci poszli wybawiać go z ciężkiej obieży, jak pisał do nich uniwersał, jak potem w jakimś Lwowie śluby składał, że naród chłopski w swoim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolni. Obiecał, a nie wykonał. Obiecki pod niecki, a głupiemu radość!...



— Szlachta nie dopuściła...

— A cóż to za król, jeżeli boi się szlachty! — wrzasnął zaperzony Kubok z Zabawy. — Takiego króla, wypchać siecią i postawić w polu, by wróble straszyl!... Bodajby diabeł zjadł lebo wypili! — zaklął z pasją.

— Nie kłnijcie, Kuboku... — zachnął się nabożny kopidoł Moskała, który się najbardziej bał Złego Ducha. Przeżegnał się trzy razy i mruknął coś po łacinie.

— Ale co było z tym jego synem Władysławem IV? — przerwał Szczęba. — Też polskich chłopów okmiłnił?

— Miał syna z nisko urodzonej niewiasty. Syn był mądry i piękny. Królewicz!... Nie nosił rodzica miana, lecz obce sobie przybrał. W Rakusach się wychował, w Sztternbergu, jako Aleksander Lew Kostka. Niewielkiego był wzrostu, cienki, młody. Wasz czarny sypał mu się dopiero. Bródka mała, spiczasta według szwedzkiej mody, jako że Szwedowie prądami byli. Włosy miał długie w kędziarach również z szwedzka przycięte. Nosił się czarno, po szwedzku, posiadał umiejętność zbliżania się do ludzi wszelkiego stanu, a obęście miał wielkiego pana. Nie był dumnym wobec matych, ni pokornym wobec wielkich.

— No, dobrze, dobrze! — przerwał mu niecierpliwie Kubok. — Ale co ten wasz królewicz uczynił, że tyle o nim mówicie? Zwykły to syn królewskiej zowitki! — rzucił z pogardą. — Ha, u nas pełno podobnych zowitek i nieślubnych dzieci starego grafa Opersdorfa, jego szmatławego zięcia grafa Stefana Prażmy i... — tu spojrział ukradkiem na Szczębę.

— Ho, ho! A syn grafa Prażmy, usmarkany Franz Wilhelm Prażma, lata za dziewczynami jak z tyczką... Od łońskiego roku siedzi na frydeckim zomku i pilnie przestrzega... Jak to się nazywo po łacinie, Moskało?...

Kopidoł Moskała, który stykał się z wielebnymi panami, a nieraz im ministrował, wiedział, jak to się nazywa po łacinie. Powiedział przeto, aczkolwiek lekko zgorzony, że Kubok tak szpetnie wygaduje na jasnie panów frydeckich.

Jus primae noctis! — rzeki z lekką przechwałką w głosie, rad że może się pochwalić łaciną.

— Prawo pierwszej nocy... — zaczął znowu Łętowski. — Nie o to chodzi. Bo Aleksander Lew Kostka, naturalny syn Władysława IV, był zesłannikiem niebios...

— Ho, ho!... — przerwał mu Kubok z niedowierzaniem.

— Był... zesłannikiem niebios — mówił dalej Łętowski — gdyż w imieniu króla przynosił pokój Chrystusa i wolność ludowi. Mój rodzic zaś, Stanisław z Łętowni wulgo Łętowski, sołtys ze starego Dunajca, był marszałkiem zbójców tatrzańskich.

— Zbójców? — zdziwili się wszyscy.

— Jak powiadam, Zbójców!... Razem z Aleksandrem Lwem Kostką, zwanym także Napierskim, stanęli w obronie chłopów. Ślali werbowników po Krakowskim, na Podhalę i no Śląsko. Królestwo Boże przybliżył uciemiężonemu narodowi. Rodzica mego mianował pułkownikiem poruszonych chłopów. Na Kraków mieli ciągnąć, przeciwko szlachcie chłopów z pańszczyzny wyzwalać, równość — o której kazał Chrystus — zaprowadzać na świecie...

— No i co potem?...

Łętowski zakrył oczy dłońmi i przez chwilę trwał w zamysłu. Spomiedzy palców wyciekły drobne łzy, spłynęły po dionach, stoczyły się na kolana. Ludzi ogarniała wzruszenie.

— No i co potem? — zapytał powtórnie Kubok z Zabawy.

Łętowski opuścił dionie. Już był sciszony. Oczy tylko zmętniały mu przez tę chwilę, gdy je miał zakryte.

— Zdradą ich wzięto. W Czorsztynie!...

— I znowu zakrył oczy dionią. Obecny zaś przeżywał mękę tamtych. Zaciśkali pięści, żuły przekleństwa, spływali ciężko i sapali z wielkiej złości.

— Gdy królewicza wieziono na prostym wozie — podjął znowu Łętowski — był wesół. Patrzył na zebrany tłum z wysoka. Błady był tylko, Ale gdy dojrzał pal na Krzemionkach, a obok niego szubienicę dla mego rodzica, wzrok jego stanął nieruchomy. Obok niego siedział mój ojciec mając ręce związane wspan. Zobaczył mnie, a ja jego widziałem. Matka podniosła mnie bowiem, żeby zobaczyć rodzica na hańbę wiezionego. Rodzic coś mówił do mnie, ale ja nie słyszałem, bo zgromadzony lud płakał głośno i narzekał. Potem na Krzemionkach z Krakowem kat Szymek nie umiał wbić pala, więc kilka razy weń uderzył, zanim egzekucję spełnił. A kiedy królewicz Aleksander Lew Kostka Napierski stercał już na palu, rodzica mego ten sam kat Szymek ściał toporem, po czym ciało jego ćwiartował, a głowę przybił na szubienicy...

— Czy nie było nikogo, co by ich wyzwolił z obieży? — zapytał nachmurzony Kubok.

(D. c. n.)